SOBOTA 17 LIPCA 1949 ROKU

CZY TEL NIK

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ SZEŚĆ STRON

CENA 5 zł

ROK IV NR 200 (969

WYDANIE A

MIEJSKA BIBLIOTEKA

Warszawa w Święto Odrodzenia

„Wzbogacajmy wspólnym trudem bohaterską naszą stolicę!"

Przemówienie Prezydenta Bieruta na uroczystym otwarciu Trasy W-Z

WARSZAWA. — Wczoraj przed południem Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut dokonał otwarcia Trasy W-Z.

Przed otwarciem Trasy Prezydent Bierut, następnie Marszałek ZSRR. Rokossowski, Marszałek Polski Michał Żymierski i przewodniczący ZMP. Matwin wygłosili przemówienia.

Przemówienie Prezydenta wielotysięczny tłum przerywał wielokrotnie skandując: „Bie - rut", „Bie - rut", żywo reagując na każde zdanie.

Rozbrzmiewały również radosne okrzyki w chwili gdy Prezydent przecinał wstęgę, otwierając wielkie dzieło inżynierów i robotników Polski. Po otwarciu odbyła się defilada.

Przed trybuną, na której znajdowali się dostojnicy Państwa i zaproszeni goście, przemaszerował budowniczowie Trasy, brygady młodzieżowe i wielotysięczne rzesze mieszkańców Warszawy. Przyjaznymi okrzykami publiczności przyjęci zostali Czesi, maszerujący jako pierwszy oddział kolumny brygad młodzieżowych. Odpowiadali oni okrzykami czeskimi.

Ponad rzeką głów ludzkich, nieustannie płynącą przed trybuną, wykwitały sztandary, portrety i transparenty.

Obok portretów wodzów socjalizmu, ideologów i polityków, unosiły się nad tłumem wizerunki poetów i artystów. Chopin, Mickiewicz, Słowacki — bodaj po raz pierwszy patronowali potężnej manifestacji ludowej.

Całość uroczystości miała przebieg wyjątkowy. Radość, entuzjazm, wzruszenie towarzyszyły jej od początku do końca.

Następnie w dobrej, czystej polszczyźnie zabrał głos Marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski.

— W dniu 5-tej rocznicy odrodzenia Polski — powiedział mówca — my radzieccy żołnierze, przesyłamy serdeczne bojowe pozdrowienia całemu ludowi pracującemu Polski. Żołnierze radzieccy i cały naród radziecki cieszą się wraz z wami z sukcesów, osiągniętych w budowie nowej Polski.

Gdy na zachodzie sytuacja gospodarcza pogarsza się dnia na dzień i zbliża się nowy kryzys ekonomiczny — w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej wre twórcza praca, rozwija się w szybkim tempie gospodarka narodowa, kultura, oświata, ochrona zdrowia, podnosi się stale stopa życiowa ludzi pracy.

Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie bohaterskiej pracy Narodu Polskiego przy odbudowie Warszawy. Na przekór wrogom, ku radości narodu — dźwiga się Warszawa ze zgliszcz, staje się kwitnącą i wspaniałą stolicą Polski Ludowej.

Związek Radziecki szczerze dąży do wzmocnienia Polski i innych krajów demokracji ludowej. Zwiększa to bowiem siłę i potęgę całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. **Wy i my, wszyscy rozumiemy dobrze, że im silniejszy będzie każdy z nas tym silniejsi będzie my wszyscy razem.**

Marsz. Zymierski na trybunie

W dalszym ciągu uroczystości, przemawiał Marszałek Polski Michał Żymierski, oświadczając m. in.

— Wojsko Polskie z radością i dumą wita i pozdrawia bohaterskich robotników Trasy W-Z, która stała się chlubą Warszawy i całej Polski. Wasze wspaniałe osiągnięcia, wasza ofiarna i wytężona praca była podziwiana przez Wojsko Polskie, przez wszystkich synów robotniczych i chłopskich w mundurach żołnierskich. Trasa W-Z była tem, na którym walczyliście o piękną i wspaniałą Warszawę, o piękną i wspaniałą przyszłość naszej Ludowej Ojczyzny. Dlatego słusznie chlubi się wami, lud bohaterskiej stolicy.

Osiągnięcia produkcyjne polskich robotników, chłopów i całego ludu pracującego wzmocniły siłę i obronność Polski. Czerpie z nich swa siłę Wojsko Polskie. **Codzienny wysiłek, codzienna gorliwa służba stanowi nasz wkład w dzieło umocnienia sił pokoju.**

Jesteśmy dumni, że nasz naród, realizując i pogłębiając konsekwentnie wskazania historyczne PKWN, kroczy w pierwszych szeregach walki o pokój światowy, na straży którego, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, stoją niezłomnie siły postępu na całym świecie.

Jesteśmy dumni z tego, że nasz naród pod przewodnictwem klasy robotniczej, czerpiąc z pięknych doświadczeń Związku Radzieckiego — może poszczycić się ogromnymi osiągnieciami rozwoju gospodarki i kultury, może poszczycić się tak wspaniałymi wyczynami, jak zbudowaniem Trasy W-Z.

Dekoracja członków Rządu i Rady Państwa

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej dokonał dekoracji członków Rządu i Rady Państwa.

Za wybitne zasługi w pracy nad utrwaleniem władzy ludowej w Odrodzonej Rzeczypospolitej odznaczony został wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski marszałek Sejmu Antoni Kowalski i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Za wybitne zasługi w pracy społecznej i państwowej odznaczony został Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski — członek Rady Państwa Józef Niećko.

Za wybitne zasługi w służbie państwowej Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: wiceprem. Antoni Korzycki, min. spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski i minister bez teki Wincenty Baranowski. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty — Krassowska Eugenia, podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego — Mierzwiński Antoni, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki — Sokorski Włodzimierz, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Wierbłowski

Orderem Krzyża Grunwaldu II. klasy odznaczony został za ofiarną walkę z faszyzmem o niepodległość Polski zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego wiceminister Eugeniusz Szyr oraz wiceminister Obrony Narodowej gen. Edward Ochab.

Odznaczeni budowniczowie Polski Ludowej

GEN. KAROL ŚWIERCZEWSKI — WINCENTY PSTROWSKI

MICHAŁ KRAJEWSKI — FRANCISZEK APRYAS

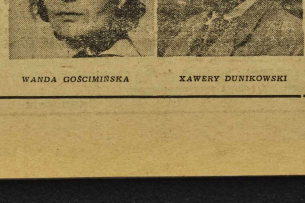

WANDA GOŚCIMIŃSKA — XAWERY DUNIKOWSKI

Pieśń serc i triumf pracy

Otwarcie Trasy Prezydent Rzeczypospolitej poprzedził przemówieniem, w którym m. in. oświadczył:

Obywatele, mieszkańcy Warszawy i całej Polski!

Naród polski uroczyście czci dzisiaj święto Odrodzenia Rzeczypospolitej. We wszystkich zakątkach naszego kraju rozbrzmiewają radosne pieśni, wzruszeniem pulsują serca, dostojnie kołyszą się w powietrzu biało - czerwone sztandary.

Cóż jest przyczyną, za piersi nasze rozpiera poczucie radosnej dumy? **Przyczyną tych uczuć są wielkie czyny twórcze, które składa w darze Rzeczypospolitej lud pracujący.**

Każdy kraj czci swoje święta narodowe w swój sposób. **Polski lud pracujący czci je zwycięstwami, które osiąga w odbudowie i rozbudowie swojej ojczyzny.** Dziś nie ma chyba w Polsce takiego zakątka, w którym by lud pracujący nie odnosił mniejszych lub większych sukcesów na tym szczególnym polu walki.

W dniu dzisiejszego święta, wpiątą rocznicę narodzin władzy ludowej w Polsce — w rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — przypadł mi zaszczyt złożenia Narodowi meldunku o wykonaniu odpowiedzialnego zadania: w bohaterskiej naszej stolicy — Warszawie **ukończono Trasę Wiślaną, ważną arterę komunikacyjną miasta. Trasa W-Z. Odbudowany został i oddany w darze narodowi jeden z najstarszych i najpiękniejszych pomników zabytkowych stolicy — Kolumna Zygmunta. Odbudowane zostało stare miasteczko Marlensztat. Zbudowane zostały od nowa: tunel, prowadzące do niego wiadukty i schody ruchome, parki i zieleńce przyległe do Trasy. Zapoczątkowana została budowa nowych osiedli, które wkrótce nadadzą tej części miasta nowe oblicze, stanowić będą wraz z Trasą część nowej Warszawy — niewątpliwie piękniejszej od dawnej.**

Jest to wspaniałe i wielkie zwycięstwo na froncie walki o odbudowę nie tylko stolicy, ale i nowej Polski.

Nie byłoby w Polsce wolności i niepodległości i nie byłoby w Polsce władzy ludowej, gdyby zwycieskie armie ludu pracującego ZSRR nie rozbiły barbarzyńskich hord hitlerowskich, depcących ziemie słowiańskie.

W dzisiejszej uroczystości bierze udział znakomity dowódca odcinka frontu, który przed 5-ciu laty pierwszy rozpoczął szturm o wyzwolenie naszej stolicy — marszałek bratniego Związku Radzieckiego i rodak nasz, — marszałek Konstanty Rokossowski.

Cały naród dźwiga Warszawę

Po owacji tłumów na cześć marsz. Rokossowskiego, Prezydent Bierut mówił dalej:

— Zwycięstwo władzy ludowej w Polsce przed 5-ciu laty stało się możliwe dzięki zwycięstwu ludu pracującego, który zbudował nowy ustrój społeczny na potężnych obszarach ZSRR, przyszedł z pomocą polskiemu ludowi pracującemu w jego walce z najeźdźcą hitlerowskim, dodając mu sił i wiary w walce z rodzimymi klasami pasożytniczymi. Od tej chwili polski lud pracujący odbudowuje i równocześnie wykuwa nowe formy ustrojowe i społeczno - gospodarcze Polski.

W pracy nad odbudową stolicy uczestniczy młodzież od najmłodszych lat, kobiety, mężczyźni, ludzie w starszym wieku. Ze wszystkich miejsc w Polsce płyną ofiarne datki na odbudowę stolicy. Udział w tej odbudowie staje się szlachetną ambicją i chlubą nie tylko każdego świadomego obywatela, ale i każdego polskiego dziecka. Udział w odbudowie Warszawy przekształca ludzi i budzi w nich pragnienie wielkich czynów.

Budowa trasy W-Z wychowała wśród zespołów budowlanych nowe pokolenie patriotów, którzy dają niezrównane przykłady ofiarnego wysiłku i bohaterstwa pracy.

Otwierając dziś i oddając do użytku społeczeństwa wspaniałą Trasę W-Z, pozdrawiam jak najserdeczniej wszystkich budowniczych naszej stolicy — architektów, inżynierów, techników i kierowników poszczególnych odcinków budowy, wielotysięczną rzeszę pracowników budowlanych.

Czcią, wdzięcznością i najwyższym uznaniem obecnymi imiona tych rodaków naszych, którzy przodują w pracy nad budową nowego lepszego życia, którzy swym codziennym ofiarnym wysiłkiem i talentem twórczym dźwigają wzwyż naszą Ojczyznę i pomnażają jej siły.

Wstępujmy w ich ślady, uczmy się ich wytrwałości, bierzmy udział w ich szlachetnej rywalizacji! Wzbogacajmy wspólnym trudem tę wspaniałą budowę, jaką jest wyrastająca z popiołów nowego lepszego życia, stolica! Uczyńmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polskę Ludową przekształcić w kraj szczęśliwy, w kraj sprawiedliwości, dobrobytu i piękna!

Kraj w rocznicę Manifestu Lipcowego

WARSZAWA (PAP). W całym kraju ludność miast i wsi uroczyście obchodzi 5 Rocznicę Manifestu PKWN. Na specjalnych akademiach podsumowano dorobek gospodarczy i kulturalny pięciolecia Polski Ludowej. Również w dniu 22 lipca w całym kraju świat pracy składał meldunki o wykonaniu zobowiązań lipcowych.

W dniu święta nastąpiło uruchomienie nowych placówek naukowych, nowych świetlic i bibliotek.

W wielu miejscowościach kraju świat pracy uczcił Święto Odrodzenia na dodatkową pracę.

Poznań

W Poznaniu w godzinach popołudniowych zorganizowano w zakładach Dzieciństa zarządu miejskiego wielki festyn ludowy. Odbyły się również zabawy ludowe, zorganizowane przez komitety dzielnicowe partii i związki zawodowe. Państwowy Teatr Polski dał przed stawienie dla świata pracy sztuki Balickiego „Klub kawalerów". W klubach zorganizowano dla świata pracy seanse filmów polskich i radzieckich.

Kraków

W dniu Święta Odrodzenia odbyła się w Krakowie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod dalsze bloki w osiedlu robotniczym na Grzegórzach. Budowę tego wzorowego osiedla dla robotników krakowskich rozpoczął w roku ubiegłym zakład osiedli robotniczych. W ciągu 9 miesięcy robotnicy SPB ukończyli budowę trzech bloków mieszkalnych dla 250 rodzin robotniczych. Dla uczczenia 5 Rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN ukończyli oni przed terminem budowę zwarstwowego bloku

Gdynia

W Gdyni w ramach obchodu Święta Odrodzenia odbyło się w dniu 22 bm. uroczyste otwarcie nowej linii technologicznej Gdynia — Malty Kack, ukończonej przedterminowo, dzięki ofiarnej pracy robotników Międzyzakładowego Zakładów Komunikacyjnych Gdańsk — Gdynia.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, partii politycznych i związków zawodowych.

Zakopane

W dniu Święta Odrodzenia w Zakopanem oddano do użytku mieszkańców nowowybudowaną ulicę Szkolną, rozpoczęto roboty drogowe przy ul. Wdzkowicza, zorganizowano kiermasz ludowy, w którym wzięły udział spółdzielcze i państwowe firmy handlowe, w sali kina „Giewont" odbyły się spotkania artystyczne podhalańskich zespołów regionalnych i grup młodzieżowych przebywających na obozach w Zakopanem.

Bydgoszcz

ZMP-owcy oraz niezrzeszeni młodzi pracownicy, zatrudnieni w tartaku „Lasy Polskie" w Bydgoszczy z okazji Święta Odrodzenia oraz 1 rocznicy istnienia ZMP przepracowali jeden dzień, jako czyn dla uczczenia święta.

140 młodocianych pracowników objęło na 1 dzień całkowitą produkcję i administrację w tartaku „Lasy Polskie".

Przyjęcie w salonach Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Z okazji Święta Odrodzenia Polski premier Józef Cyrankiewicz wydał w dniu 21 bm. w salonach Prezydium Rady Ministrów przyjęcie dla przodowników Trasy W-Z, „Mostostal"-u i „Betonstal"-u, dla przodowników przy budowie Huty Śląsko - Dąbrowskiego i radiostacji raszyńskiej, budowy osiedli robotniczych i innych przodowników pracy stolicy oraz przodowników organizacji ZMP i członków ZMP wyróżniających się w nauce i pracy społecznej.

Na przyjęcie przybył Prezydent RP. Bolesław Bierut. Przybyli również członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu RP, generalicja z Marszałkiem Polski Michałem Żymierskim na czele, członkowie władz naczelnych partii politycznych, przedstawiciele Związków Zawodowych, świata naukowego i artystycznego stolicy.

Na przyjęcie przybył serdecznie mile witany dwukrotny bohater Związku Radzieckiego Marszałek Konstanty Rokossowski wraz z ambasadorem ZSRR.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Kopernika

WARSZAWA (PAP). W dniu Święta Odrodzenia odbyła się w Warszawie uroczystość odsłonięcia pomnika Kopernika, odbudowanego po zniszczeniach dokonanych przez barbarzyńskiego okupanta w 1944 roku.

Na uroczystość przybyli: min. oświaty St. Skrzeszewski, min. administracji publicznej — A. Wolski, przedstawiciele władz miejskich: przewodniczący S. R. N. — dr. Zaruk-Michalski, wiceprzewodniczący Dworakowski, wiceprezydent miasta Benger i Szrzelecki, kierownik prac konserwatorskich pomnika prof. Jagmin, liczne poczty sztandarowe organizacji partyjnych PZPR i ORMO oraz rzesze mieszkańców stolicy.

Symbolicznego odsłonięcia pomnika wielkiego myśliciela i astronoma dokonał min. St. Skrzeszewski.

ST. WROŃSKI
Sekretarz gen. TPPR

Twórczy sojusz

W 1944 roku do udręczonej przez dwuletnie katuszki hitlerowskie Polski zawitała wolność. Szła ona milowymi kroka mi spod Stalingradu, Moskwy i Leningradu. Jej drogi znaczy ła krew żołnierzy polskiej dywizji kościuszkowskiej, którą swój chrzest bojowy otrzymała pod Lenino.

Pamiętnego 22 lipca 1944 roku Manifest PKWN proklamował upragnione cele: wolność i niepodległość dla Polski, wyzwolenie dla robotników i chłopów, sprawiedliwość społeczną i poszep dla całego narodu polskiego.

Walec wojenny przetaczał się na zachód, do gniazda zbrodni, do legowiska hitlerowskiego w Berlinie. Oddałały się huki armat wraz z uciekającymi nazistami. Armia Radziecka stalinowskimi ciosami rozrąbywała wielogłową hydrę faszystowską.

Kraje i narody Europy zaczynały oddychać i żyć na nowo.

Naród polski, któremu groziło wyniszczenie biologiczne, przekonał się, że nie byłoby wyzwolenia, nie byłoby niepodległości Polski, gdyby nie zwycięstwo Armii Radzieckiej: ofiarą krwi i nadludzkiego wysiłku w walce przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu, narody radzieckie przypieczętowały swój przyjazny stosunek do narodu polskiego.

Jakże uzasadnioną jest nasza duma, że w zmaganiach na polach bitew przeciwko wspólne mu wrogowi przy boku Armii Radzieckiej walczyło Wojsko Polskie! Z dumą również wspominać przyjazny wobec ZSRR, jakie nurtowały wśród postępowej części społeczeństwa polskiego za panowania rządów burżuazyjno - obszarniczych w Polsce.

Krwawe rozprawiano się wówczas w kazamatach z patriotami polskimi za każdy odruch sympatii do ZSRR, za każdy odruch nienawiści do reżimu faszystowsko - pilsudczyńskiego. A przecież zwyciężyła żywa potencjalna siła historyczna Polski demokratycznego stanowiska zrodziła przyjaźń radziecko - polską.

Dlatego narodowe święto rocznicy Manifestu Lipcowego jest również świętem braterstwa polsko - radzieckiego. Historia pięciu lat istnienia Polski Ludowej mówi o twórczej potędze tego braterstwa i przyjaźni.

Wspaniałe są osiągnięcia narodu polskiego w odbudowie i rozwoju naszego kraju. Sześć milionów Polaków na Ziemiach Odzyskanych w łącznym wysiłku z całym narodem odbudowało te tereny. Zbudowano odłogi, odbudowano porty wzdłuż 500-kilometrowego polskiego wybrzeża bałtyckiego, przekroczono przedwojenny poziom produkcji w podstawowych gałęziach przemysłu. Można by długo wyliczać cyfry osiągnięć, które dały dzieciom uśmiech, młodzieży radość zdobywania wiedzy, starszym — wolę zwyciężania.

W każdym ze zwycięstw Polski Ludowej dostrzeżemy z łatwością twórczą inicjatywę, twórczą potęgę wieczystego sojuszu polsko-radzieckiego, z którego wywodza one swój rodowód. Tę ogólnonarodową prawdę Polski Ludowej wyraził Prezydent Bierut w grudniu 1948 roku słowami: „Przyjaźń z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR — oto podstawowe źródła naszych zwycięstw".

Dlatego też wśród najszerszych rzesz ludu polskiego rośnie i krzepnie masowy ruch przyjaźni do Związku Radzieckiego, który wynika z fundamentalnych interesów narodu polskiego, z wymowy faktów historycznych, z nowych objawów pomocy ZSRR dla Polski i naszych perspektyw dalszego rozkwitu gospodarczego Polski w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Przejawem tego ruchu przyjaźni z ZSRR jest żywiołowy rozwój Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, które już dziś liczy ponad 1.330.000 członków. Hasłem patriotów polskich stała się odpowiedź 1400 robotników Pustkowia na plany wojenne imperialistów anglo-amerykańskich: „Wzmagamy produkcję, wzmacniamy sojusz z ZSRR, zapisujemy się na członków TPPR".

W odpowiedzi na to hasło mas pracujących przyjaciół czerwcowych zjazdach wojewódzkich TPPR stwierdzili: „Przyjaźń polsko - radziecka służy sprawie pokoju".

W tych dowodach dojrzałości politycznej mas pracujących Polski jest widoczna twórcza siła sojuszu polsko - radzieckiego. Bitwę o pokój wygrywa się tylko przy boku Związku Radzieckiego.

Potwierdziły to lata wojny, potwierdzają to również wydarzenia międzynarodowe po wojnie. Granica pokoju na Odrze i Nysie jest tego żywym przykładem. Przyłączająca przewaga sił pokoju, z potęgą ZSRR na czele, nad imperialistycznymi siłami wojny jest tego równie żywym przykładem. Przykłady tak będą coraz liczniejsze, bo każdy człowiek pracy i postępu rozumie słowo pokój, jako skarb osobisty.

Tak też rozumieli pokój patrioci polscy w walce z hitleryzmem i tak rozumieją pokój patrioci polscy, którzy w codziennym trudzie budują potęgę niepodległej ojczyzny. Wielką oni, że podobnie jak wywolenie Polski było możliwe dzięki ZSRR, tak utrwalenie jej niepodległości możliwe jest tylko przez równoczesne umocnienie sojuszu z ZSRR.

W tym tkwi niezbędna moc twórcza przyjaźni polsko - radzieckiej.

Walkę z plagą dzików

zapowiada Ministerstwo Leśnictwa

WARSZAWA (PAP). W wielu okolicach kraju dziki wyrządzają znaczne szkody rolnikom. Szczególnie duże straty czynią dziki w województwach: śląskim, wrocławskim, szczecińskim, gdańskim i olsztyńskim.

W woj. rzeszowskim zabito 160 dzików.

Min. Leśnictwa przygotowuje kampanię polowań. W związku z tym odbyła się w dniu 20 bm. konferencja, na której stwierdzono, że obecna ilość dzików szacowana przez Min. Leśnictwa na 30 tys. sztuk jest za duża i w interesie rolników należy przynajmniej połowę dzików wytępić. Ponieważ dotychczas podejmowane sposoby zmniejszania plagi dzików nie dały oczekiwanych wyników postanowiono użyć skuteczniejszych środków. Przedstawiciele Min. Leśnictwa, Min. Obrony Narodowej, Min. Bezpieczeństwa Publicznej i Min. Administracji Publicznej, opracowują plan kampanii która powinna doprowadzić do przetrzebienia dzików w Polsce.

Realizacja założeń Manifestu P. K. W. N.

w zakresie ubezpieczeń społecznych

Jedno z niezbędnych miejsc w programie PKWN, wyrażonym w Manifeście Lipcowym, zajmuje teza: „Natychmiast rozpocznie się odbudowa i rozbudowa instytucji ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, inwalidzkiej, bezrobocia oraz ubezpieczenia na starość. Instytucje ubezpieczeń oparte będą na zasadach demokratycznego samorządu".

Realizując postawione w Manifeście zadania, Rząd Polski Ludowej wydał szereg aktów ustawodawczych mocą których:

1) przywrócił ciężar opłacania składek za ubezpieczenia społeczne w całości na pracodawcę;

2) rozszerzył ubezpieczenia chorobowe na pracowników państwowych, rencistów i emerytów;

3) objął pełnym ubezpieczeniem pracowników rolnych, dotychczas tych ubezpieczeń pozbawionych;

4) zunifikował prawo ubezpieczeniowe znosząc dziedziczące zostałości pozaborczych przepisów;

5) wprowadził nowe ubezpieczenia „rodzinne";

6) z roku na rok podwyższa świadczenia: chorobowe, połogowe, opiekuńczo lip.;

7) zniósł wszelkie dopłaty do leków, dając ubezpieczonemu prawo do leczenia bez ograniczenia czasu;

8) wyrównał bolesne odczuwane przez masy robotnicze różnice w świadczeniach dla robotników i pracowników umysłowych.

Nie wyczerpuje to całości ogromnych dokonanych już przemian na przestrzeni miesięcy 5 lat. Nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia gruntownej reformy ubezpieczeń, ale stanowi wielki krok w realizacji założeń Manifestu Lipcowego.

Nasze echa

Strach przed groźbą dobrych zbiorów

Ostatnio amerykańskich farmerów i handlarzy zbożem nawiedziała „groźba" zbyt dobrych zbiorów.

New York Herald Tribune donosi, iż „urzędnicy stwierdzili, że pogoda i szkodniki zapobiegają dobrym zbiorom, co wpłynęłoby na nieuniknioną zniżkę cen zboża".

Susze i klęski nawiedzają zarówno Stany Zjednoczone, jak Kanadę i Europę. Totaż Amerykański Instytut Meteorologiczny stwierdza w swoim tygodniowym biuletynie z zadowoleniem, że, w następstwie posuchy w wielu stanach USA prognoztywa pomyślnych zbiorów uległa znacznemu pogorszeniu..."

„...Ministerstwo Rolnictwa przepowiadało w czerwcu, że zbiory wyniosą 1.337.000.000 buszli. Obecnie jednak można się już zorientować, że będą one co najmniej o 150 milionów buszli mniejsze.

„...Ministerstwo przepowiedziało, że Europa, wyłączając Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, posiadać będzie o 5% mniej ziarna w tym roku, aniżeli w ubiegłym.

„...Rząd kanadyjski stwierdził, że susza, która miała miejsce w czerwcu, znacznie pogorszyła perspektywy żniw"

„...Zmniejszona produkcja zboża w Europie i Kanadzie przyczyni się do utrzymania na wysokim poziomie przez 12 miesięcy eksportu ziarna z USA."

Tym właśnie leży obecny punkt zainteresowania rządu Stanów Zjednoczonych. Bo działając pod presją wielkich kapitalistów, nie chce się on zgodzić na obniżkę cen zboża w kraju. Woli je eksportować za dolary do krajów zachodniej Europy, zarabiając na tym grubsze sumy.

Były minister broni zbrodniarza

Lord John Simon, przyjaciel Hitlera i były minister spraw zagranicznych W. Bry tanii, poparł akcję zbiórki ofiar pieniężnych na obronę marszałka von Manusteina, który w najbliższym czasie ma być sądzony.

Warto przypomnieć, że jako brytyjski minister spraw zagranicznych Simon, występując na konferencji genewskiej (w latach trzydziestych) w obronie Japończyków, w pełni poparł atak na Mukden. Później szedł na rękę Hitlerowi, będąc zwolennikiem jego planów w Europie.

Dziś na łamach londyńskiego „Times'a", lord Simon nawołuje do składania ofiar pieniężnych na obronę zbrodniarza wojennego, którego angloasaskie mocarstwa za wszelką cenę pragną uwolnić.

Napad agentów kontrwywiadu

Niemiecka policja aresztowała 8 młodych Niemców, usiłujących dokonać grabieży w pobliżu granicy amerykańskiego sektora Berlina i strefy radzieckiej. Jeden z opryszków został rozpoznany, jako agent amerykańskiego kontrwywiadu.

W czasie przesłuchiwań aresztowani przyznali, że wysłani zostali do radzieckiej strefy przez dowódcę CIC w Berlinie, który polecił im wykraść pewne dokumenty z mieszkania radzieckiego dowódcy wojskowego w Mahlsdorf.

Niedoszli napastnicy użyli broni bojowej i broń palną.

H. Konkurs Trykotaży
TRWA
Moda i ŻYCIE Nr 21
W 233

Stan wyjątkowy w Guatemali

NOWY JORK. (PAP). Prezydent Guatemali proklamował we wtorek stan wyjątkowy po ciężkich starciach, do jakich doszło ubiegłej nocy w stolicy tego kraju. Zamieszki wybuchły z chwilą, gdy nieustalenia na razie sprawcy zastrzelili dowódcę armii guatemalskiej płk. Arana oraz wicedyrektora policji stołecznej. Na tym tle nastąpił rozłam w armii.

Wokół pałacu prezydenta ustawiły się jednostki wojska. Nad pałacem krążyły samoloty. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została zawieszona.

SZMERY ODRY

NOWY REKORD... „GÓRNICZY"

Jak widać, górnicy osiągają rekordy we wszystkich dziedzinach. Ostatnio we współzawodnictwie czułe racjonalnego życia na wczasowiczów w ośrodkach FWP na Dolnym Śląsku pierwsze miejsce zdobyła administracja domu wypoczynkowego „Górnik" w Polanicy Zdroju. Na drugim miejscu znalazła się administracja domu „Tram wajarz" w Szklarskiej Porębie. Dalsze miejsca zajęły „Dom Kolejowy" w Kowarach, „Kramówka" w Szklarskiej Porębie, „Drogi" w Karpaczu oraz „Bobrowniki" w Dusznikach.

W domu wypoczynkowym „Górnik" osiągnięto rekordową ilość 4121 kalorii za cenę 200 złotych dziennie. Może by tak restauratorów wrocławskich podać na przeszkolenie do Polanicy?

POD ZNAKIEM MECHANIZACJI

Żniwa na Dolnym Śląsku odbywają się pod znakiem mechanizacji. W dużych tylko okręgach PGR legnickim i wrocławskim bierze udział w żniwach ponad 2.000 maszyn rolniczych. Spółdzielcze ośrodki maszynowe rozporządzają 4.600 maszyn, a gospodarstwa chłopskie 6.000 żniwiarek. Przy rozpoczynających się omłotach czynnych jest 4.100 młocarni.

Dzięki użyciu maszyn, żniwa odbyły się tak szybko, że nie zdążyli im obecna deszczowa pora.

4 MILIONY OSZCZĘDNOŚCI

Dziś po raz pierwszy zabiera głos na falach eteru najwspanialsze w Polsce wrocławskie organy koncertowe Polskiego Radia. Organy te były zwiększone w 23 procy. Ich odbudowa jest jednym z triumfów akcji „O". Najniższa oferta zagraniczna firmy, która chciała podjąć się remontu, Opiewała na 6 milionów zł. Sposobem gospodarczym, zwłaszcza dzięki pomocy ob. ministrów, organy odnowiono kosztem zaledwie 2 milionów zł, czyli zaoszczędzono 4 miliony. Oto co znaczy dobra organizacja.

TEATR PRZY TORZE

Odbudowa teatru przy ul. Gabriel Zapolskiej we Wrocławiu postępuje szybko naprzód. Nowy teatr ma tylko jedną wadę — oto położony jest tuż przy torze kolejowym. Słychać więc będzie w czasie przedstawień gwizdy niecierpliwych maszyn, nie mających wjazdu na stację. Nie wiemy, czy jaki autor zgodzi się, by wystawiano jego sztukę w tym teatrze, gdzie naraziłaby będzie co wieczoru na... wygwizdanie.

„ŻYCIE NOCNE" WROCŁAWIA

Wrocław wysoldnial. Zamknięto wszystkie „nocne lokale". — Przeciętny mieszkaniec miasta, o ile nie idzie do kina, kładzie się spać z kurami a wstaje o świcie.

Pewien Warszawiak przyjechał do Wrocławia, aby „zabawić się". O godzinie pierwszej w nocy musiał opuścić niepokojnie na progi otwartego otwartego lokalu.

— No i gdzie się dalej zabawimy? — zapytał swego wrocławskiego przewodnika.

— Możemy sobie do 6-ej rano pochodzić po mieście.

— Do 6 rano?!

— Tak. Do otwarcia Baru Mlecznego!

W każdym domu i w każdej pracowni
Sadaj Mody
Nowe czasopismo poświęcone modzie damskiej, męskiej i dziecięcej
W - 236

W ŚWIETLE DNIA

Bohaterscy obrońcy mórz

Pięknie przybrane są ulice Moskwy w dniu 24 lipca. Na cześć swojej dzielnej flotu stolica kraju socjalizmu przywdzie wa jarzące się purpurą szaty.

„Niech żyje nasza dzielna flota czarnomorska! — Tym okrzykiem mieszkańcy Moskwy witają przechodzącą defiladę swych ulubieńców.

Wyprężeni, równym, energicznym krokiem maszerują uczniowie wojskowej szkoły morskiej im. admirała Nachimowa, i im. Nachimowcy. Czują aprobatę społeczeństwa, w oczach błyszczy duma. A mają wiele powodów do dumy. Noszą mundury marynarki wojennej, mundury, które są symbolem bohaterstwa, dyscypliny i wierności ojczyźnie

Bo radziecka marynarka wojenna ma swoją piękną tradycję. Tradycja ta uwieciona została bohaterską postawą marynarzy floty w czasie krwawych zmagań z barbarzyńskim najeźdźcą niemieckim.

Sławni marynarze floty czarnomorskiej stali się postrachem dla wroga; dzielnie wystrzymywali jego gwałtowne natarcia, a na stępnie przeszli do kontrofensywy. Bombardowali Galaź, Kanstancę, porty morskie sprzymierzonej z hitlerowcami faszystowskiej Rumunii, okręg naftowy Ploiesti.

Przez cały miesiąc marynarze floty bałtyckiej prowadzili obronę Talinna. Pod koniec roku floty półwyspu Bałko bohaterskie zmagali się z o wiele silniejszym przeciwnikiem. W czasie bitwy Leningradu w pierwszych szeregach obrońców stali marynarze bałtyccy i marynarze floty ładożskiej.

Wspólnie z wojskami lądowymi żołnierze marynarki odparli ataki na Murmańsk i inne pół nocne bazy Zw. Radzieckiego, dzięki czemu zapewnili bezpieczeństwo północnym linom komunikacyjnym.

W czasie walk o wyzwolenie Krymu od okupanta flota czarnomorska zatopiła 69 transportów, 30 szybkobieżnych barż desantowych, wiele statków z wojskiem i bronią. Wyzwolenie Krymu zmieniło całkowicie sytuację na Morzu Czarnym, co miało kolosalne strategiczne znaczenie.

Chwalebną kartę zapisała sobie radziecka marynarka wojenna w okresie wojny z Japonią. Wspólnie z innymi formacjami wojskowymi floty na Oceanie Spokojnym przeprowadziła szereg zwycięskich operacji, poprzedzających zawładnięcie części Sachalinu i Wysepami Kurylskimi. Okręty i jednostki floty Oceanu Spokojnego zdobyły wiele japońskich portów i miast w północnej Korei.

Radziecka marynarka wojenna na potęcie z każdym rokiem. Żołnierze jej, świadomi roli, jaką spełniają wobec kraju, czujnie stoją na straży swych mórz.

P. M.

Oszczędzając pracę żony jedz gotowe makarony
K-2711

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu, rew. I podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 lipca 1949 r. o godz. 17 we Wrocławiu przy ul. Kilińskiego 12, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Marii Fedko, składających się z pianina, aparatu radiowego, zegara i mebli stołowych, oszacowanych na łączną sumę 148.000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym. Ruchomości te nie będą niżej sprzedane od ceny wywołania, którą jest 2/5 ceny oszacowania.

K-3076 KOMORNIK

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu R. I oglasza, że dnia 26 lipca 1949 r. o godz. 16 odbędzie się sprzedaż publiczna we Wrocławiu w sklepie przy ul. Pomorskiej Nr 22 towaru według faktury Nr 496 Centrali Handlowej, — ceramik, kielisz ków, kloszy, solniczek, tac i innych, oszacowanych na łączną sumę 115.171 zł a należących do Jana Chmielieckiego. Ceną wywołania jest połowa ceny oszacowania.

K-3077 KOMORNIK

„CENTROSAN" zakupi:
Polarymetr
Potencjometr
Kalorymetr
Refraktometr
Wrocław, Kościuszki 53. tel. 23-69

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu R. I oglasza, że dnia 28 lipca 1949 r. o godz. 16 odbędzie się sprzedaż publiczna na Wrocławiu przy ul. Nowowiejskiej Nr 39-41, maszyny do pisania, biurka, lustra tremo, tapczanu, kanapy, radia trzylampowego, kredensu stołowego, stołu stołowego, maszyny do szycia, szafy do ubrania, i 312 butelek z wodą kolońską w kasetach, oszacowanych na łączną sumę 214.510 zł, a należących do Michała Szpejanko.wskiego. Ruchomości te nie będą sprzedawane niżej od połowy ceny wywołania.

K-3078 KOMORNIK

Prezydent Bierut o odbudowie Warszawy

„Nie ma w Polsce i nie ma na całym świecie drugiego miasta, które by w równym stopniu symbolizowało i odzwierciedlało nie tylko losy i dzieje, nie tylko tragedię i wzloty, ale i duchową jaźń, psychikę społeczną swego narodu, jego hart, siłę i charakter uczuć zbiorowych, jego osobliwą i złożoną, a wielką moc wewnętrzną, z której rodzi się bohaterstwo, niezłomność, niepospolitość i trwałość wieczysta narodu. Warszawa jest takim miastem jedynym i osobliwym, jak jedynym i nieporównanym jest naród polski.

Dlatego też Warszawę kocha a, czci i wielbi cały nasz naród bezgranicznie, jak tylko kochać potrafi serce ludzkie.

Gdy wracaliśmy w jej zgliszcza i ruiny, czuliśmy, że radości były na naszych ulicach. Jak kołnierz, który wypełnił dobrze swoje bojowe zadanie, mimo ran, mimo upływu krwi, czuje radosne uczucie dobrze spełnionego obowiązku, tak samo my możemy dzisiaj stwierdzić wobec naszej Stolicy: — Warszawo, Tyś uczyniła wszystko, na co Cię było stać, aby bronić czci i godności swego narodu.

Dlatego też chciałbym zaapelować do Was wszystkich, Rodacy, abyśmy wypełnili godnie obowiązek, jaki przed nami stoi, obowiązek wobec naszej Stolicy. Uczyńmy wszystko, jak najrychlej przywrócić naszej Warszawie jej dawną wspaniałość i wielkość.

(17.I.1946 r.)

SZCZĄTKI ZNISZCZONYCH GMACHÓW ODTWORZONE NA WYSTAWIE — W „LAPIDARIUM" NA MARIENSTAZCE

„Zjednoczenie wysiłków wszystkich obywateli w dziele odbudowy Stolicy będzie wypowiedzią na wszelkie zakusy na całość i niepodległość naszej Ojczyzny... Wspólny wysiłek robotnika z Łodzi, Śląska, chłopa z Lubelszczyzny, Pomorza, osadnika z Ziem Odzyskanych, wysiłek inteligenta i uczonego — wzniesie Warszawę, którą będzie stolicą wszystkich, której każdy Polak odda część swego serca. Ten wysiłek spoi i zwarte jeszcze silniej nasze szeregi, szeregi budowniczych Polski lepszej i szczęśliwszej: będzie on wielką nauką, iż nie ma trudnych, niewykonalnych zadań dla narodu zgodnego silną wolą"

(1.IX. 1946 r.).

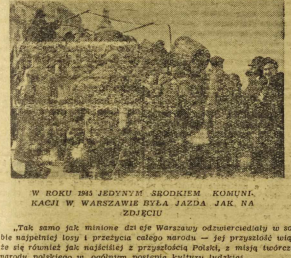

W ROKU 1945 JEDYNYM ŚRODKIEM KOMUNIKACJI W WARSZAWIE BYŁA JAZDA JAK NA ZDJĘCIU

„Tak samo jak minione dni ery Warszawy odzwierciedlały w sobie najpełniej losy i przeżycia całego narodu — jej przyszłość wiąże się również jak najściślej z przyszłością Polski, z miną twórczą narodu polskiego w ogólnym postępie kultury ludzkiej.

Według tej puścizny, jaką pozostawimy po sobie przyszłym pokoleniom, sądzić one będą o naszym życiu i czynach, ale w pokoleniu naszej czołowe miejsce przypaść musi Warszawie, właśnie dlatego, że stała się ona odzwierciedleniem symbolem nie tylko naszej tragedii narodowej, ale i naszego odrodzenia, nie tylko okryła się nimbem bohaterstwa w dniach walki, ale przodując mocą wszelkich organizacyjnych, miarą poświęcenia i wysiłku w twórczym procesie pokojowej odbudowy, w procesie kształtowania nieznaszczanych cech gruzów odrodzonej Ojczyzny"

(1.IX 1947 r.).

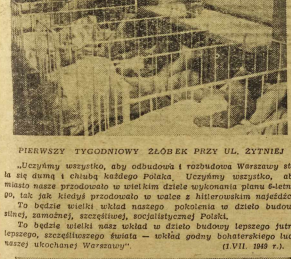

PIERWSZY TYGODNIOWY ŻŁÓB EK PRZY UL. ŻYTNIEJ

„Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania planu 6-letnie go, tak jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą. To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło budowy silnej, zamożnej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło budowy lepszego jutra, lepszego, szczęśliwszego życia — wkład godny bohaterskiego ludu naszej ukochanej Warszawy"

(1.VII. 1949 r.).

NOWOCZESNE OSIEDLE MIESZK ANIOWE WSM NA KOLE

Gdy Kongres Odbudowy Stolicy obraduje...

Bitwa o Warszawę będzie na pewno wygrana

Powiadają o nas za granicą, patrząc na polskie tempo odbudowy, że jesteśmy narodem pracowitym.

Niby to prawda. Bez pracowitości na przykład górnika nie było by tak wielkiego wydobycia węgla. Bożą pomocą jednak, że ani Porębki, ani Religa, ani Szatkowski, ani tysiące innych przodowników pracy nie uzyskało by swoich wspaniałych rekordów tylko pracowitością. Od 3400 cegieł, ułożonych w ciągu dniówki, przez murarza Krajewskiego do rekordu ostatniego (nawet cyfry nie podam, bo nie wiem jaka będzie aktualna w chwili, gdy skończę to zdanie) droga wiedzie przez poparcie wrodzonej pracowitości twórczą postawą psychiczną robotnika polskiego. Dopiero gdy się w tyglu serca, w atmosferze Polski Ludowej, pod opieką władzy ludowej przetopi płomieniem entuzjazmu pracowitość w jedną kompozycję z wolą odbudowy kraju ojczystego, z uświadomieniem celu, któremu ta praca służy, ze świadomością polityczną i społeczną, z wiarą w historyczną misję wykonywanej pracy — dopiero wówczas można myśleć o dokonaniu takich dzieł jak odbudowa Mostu Poniatowskiego w 11 miesięcy, jak wybudowanie wczoraj otwartej trasy W — Z w niespełna dwa lata.

Wartość stopu, o którym mowa, stopu będącego wynalazkiem polskiej klasy robotniczej, zbadać i ocenić najłatwiej, obserwując dzieło odbudowy Warszawy.

Zdarzyło się dwa lata temu (nie szkodzi przypomnieć fakt tak zda się odległy), że grupa uczniów gimnazjum gospodarstwa wiejskiego w Prudniku postanowiła złożyć jakiś dar na cele Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Chcieć — to mało, trzeba jeszcze móc. A tu kieszenie puste — a zresztą gdyby nawet zapłatała się w nich jakaś zapomniana złotówka, był by to pieniądz raczej rodziców. Takie rozwiązanie nie zaspokoiło by ambicji młodych obywateli.

Rada w radę postanowiono: korzystając z wolnego jeszcze czasu najmiemy się w sąsiednim majątku do kopania kartofli. Zarobione w ten sposób pieniądze przekażemy na SPOS.

Pomyślcie nad zrealizowaną decyzją uczniów z Prudnika. Wpłacili raptem 10.000 zł. Ale czy to nie więcej niż zwykła równowartość, powiedzmy, dwu skromnych par bałowskiego obuwia?

Przybliżmy się w czasie do dnia dzisiejszego.

Lipca Sejm Ustawodawczy uchwalił odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Treść tej uchwały podał do wiadomości publicznej Prezydent RP Bierut na konferencji organizacji warszawskiej PZPR.

W kilka dni później do kancelarii Prezydenta R. P. wpłynęło od załogi kutra Gdy - 47 pismo treści następującej:

„... pragnąc w miarę możności ułatwić i przyspieszyć odbudowę Zamku... deklarujemy na ręce Obywatela Prezydenta su mę 20.000 zł... Jednocześnie donosimy załogi innych kutrów, jak i całe społeczeństwo do podobnej akcji i współzawodnictwa indywidualnego i zbiorowego w zbiórce na fundusz odbudowy Zamku. Zobowiązujemy się na ten cel przekazywać stale 1 proc. naszych zarobków".

Jakie jest podłoże tej decyzji? Na to pytanie dają odpowiedź rybacy z kutra Gdy - 47.

„Kwestią honoru każdego Polaka jest, aby jak najszybciej powiewał sztandar Rzeczpospolitej na odbudowanym Zamku..."

Łączą się wysiłki rybaka z wysiłkami murarza. Rodzi się nagi wspaniałe współzawodnictwo w ofiarności i w pracy.

Dlaczego występuje ono tak żywo właśnie przy odbudowie Stolicy? Bo i uczniowie z Prudnika, i załoga Gdy-47 i przodujący od pierwszych dni w ofiarności górnicy i hutnicy Śląska, i murarze warszawscy i chłopcy z SP wiedzą, że Nowa Warszawa — to symbol Nowej Polski. Wiedzą, że w Nowej Warszawie i w całej Nowej Polsce nie będzie się spychać mieszkań robotniczych na dalekie i brudne przedmieścia. Wiedzą, że Nowa Warszawa będzie stolicą kraju, którego prawem pierwszym jest troska o najlepsze warunki twórczego rozwoju człowieka, troska o należyte warunki dla pracy i odpoczynku, o oświatę i zdrowie, o właściwą produkcję i powszechną konsumcję dóbr kulturalnych.

Wizja tej Nowej Warszawy jest tak ponętna, że warto poku się się o najwyższy wysiłek w pracy i w ofiarności, by przyspieszyć jej realizację. Dlatego linia średniowcowa odtana została do użytku w miesiącie wcześniej, niż to przewidywał plan i tak już ambitny.

Wizję Nowej Warszawy znamy ze wspomnianego już przemówienia Prezydenta.

2.000 delegatów z całej Polski na rozpoczynającym się właśnie dziś Kongresie Odbudowy Stolicy odpowie Prezydentowi zobowiązaniami do maksymalnej ofiarności i maksymalnego wysiłku pracy.

Warszawa będzie odbudowana szybko, sprawnie i z rozmachem, ofiarnością i wysiłkiem całego narodu.

(m)

W starej warowni

Wspomnienia o obronie Sewastopola

Któż nie słyszał o obronie Sewastopola. W czasie długiej jego obrony, prawnukowie marynarzy Nachimowa, znów zawiesili na sterej warowni dumny sztandar czarnomorskiej sławy.

W długo ciągnących tragicznych dni obrony Sewastopola przed Niemcami 74-ch marynarzy Floty Czarnomorej, którzy osłaniali rejon portowy, złożyli bohaterskiemu miastu przysięgę, że utrzymają warownię i wyjście z zatoki.

Z frontu i ze skrzydeł, siłami czołgów i piechoty, atak Niemców jeden po drugim zaleweli warownię, zalewały i rozbijały się o nią jak fale. W przerwach między atakami na stary fort padały setki nowych pocisków. Przebijały w jego murach potężne szczeliny, rozbijały granit, wysoki objęk suchego kamienne go pyłu unosił się słupem ku błękitnemu krymskiemu niebu.

Lecz za każdym razem, kiedy Niemcy z wrzaskiem i furiackimi okrzykami zwycięstwa rzucali się na wezwowię z tego objęku pyłu tekstylny serie z automatów i karabinów maszynowych i atak zachłystywał się znowu.

Obstrzał, atak, nalecia czołgów trwały trzy dni. Przez trzy doby siedemdziesięciu czterech marynarzy powstrzymywało olbrzymie siły wroga — czołgi i ludzi.

Mury fortu waliły się i szaspy wały walczących. Marynarze wypełnili spod kamieni rozsadzi się i wciskali znowu w szczelny mię dzy rufnami, wyszukując cele przy

JACEK WOŁOWSKI

Nie było cudu ani łez

Nie było cudu ani łez krwawych, w Katedrze Lubelskiej przez pięć lat okupacji.

Nie było gdy w odlepiym o sześć kilometrów Majdanku, w nędzy i głodzie pod knutami dozorców w piecach krematoriów umierały miliony starców, kobiet, dzieci.

Nie było cudu, ani łez, gdy płonęła Warszawa, gdy mali chłopcy, gdy małe dziewczęta ginęli na swoją Ojczyznę, za naszą Ojczyznę.

Nie zapłakał ten, czy inny obraz gdy ginęli nasi żołnierze na Monte Cassino, gdy ginęli nasi żołnierze szturmujący Wał Pomorski, gdy ginęli nasi żołnierze pod Narwią.

I żadna zakonnica nie dojrzała wtedy—jak to głosi teraz orzeczenie komisji episkopalnej) krwi, płynu, który osiadł na obrazie. I żadna zakonnica nie zauważyła o tym (jak głosi orzeczenie komisji episkopalnej) zmazy na kolanach. I nikt też kropli płynu nie starł z obrazu palcem, jak to uczynił biskup lubelski w nocy z 2 na 4 lipca (o czym wspomina orzeczenie komisji episkopalnej).

I nie został na palcu biskupa (jak głosi orzeczenie komisji episkopalnej) brązowy ocaż, który zeskrobany i poddany analizie nie okazał się krwią, zawierał natomiast ślady farby olejnej i substancji, których skład ustali dokładnie analiza chemiczna.

*

Nie takiego nie zaszło, gdy w pieckach krematoryjnych umierały miliony ludzi, z których wielu do ostatniej chwili wierzyło głęboko jak tylko w obiecy Amerycy wierzyć można, iż zajdzie cud, który ich przed śmiercią uchroni.

I tylko generalny wikariusz diecezji lubelskiej umieścił w szmatławcu lubelskim artykuł zalecający modlić się za pomyślność oręża niemieckiego, który na wschodzie walczy z bezbożnym bolszewizmem.

A numer tego szmatławca i ów artykuł lubelskiego wikariusza generalnego jest po dziś dzień i każdy go sobie może przeczytać.

Więc nie ciągnęły wtedy do Lublina prowadzone przez księży tłumy wiernych, więc nie przemawiały przed katedrą tłumy dewotek, więc księdza biskup lubelski, ani żaden ksiądz biskup nie pisali w listach pasterskich o mnożących się cudach.

Ani, mobilizując w ten sposób wiernych, ściągając ich przed katedrę, hamując normalny tok pracy, opóźniając żniwa, odrywając ludzi od wykonania zadań związanych z planem inwestycyjnym, dezorganizując komunikację kolejową.

Żaden z biskupów tego nie uczynił choć przecież najedziły hitlerowscy zamykali kościoły, zabierali księży setkami do obozów, niszczyli w sposób najbardziej barwnie opisany biologiczne podstawy życia nie jej nego pokolenia, ale całego narodu.

A żaden biskup nie uczynił tego choćby dlatego, gdyż wiedział, że kroczący na obrońcy ołtarza i wiary pełskiej przez rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, najedzi ca nie bacząc na swoje stanowiskowe, ale na mniemaniu wielu dostojników kościelnych powołanie, po prostu rozstrzelały biskupów i księży.

List pasterski donoszący o szerze gółnych ekstazach Łaski Bożej ukazał się dopiero w roku pańskim 1944, ukazał się w Polsce Ludowej, która wierzenia ludu szanuje i otacza opieką.

*

Byłem w Lublinie, widziałem co się tam dzieje, stałem w ogonku do katedry, oglądałem okna i ściany przystąpię do dalszych rozważań opowiem co spostrzegłem.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, iż nastrój wielkiego zbiorowiska ludzi wzdziela się ludziom. Gdy przez trzy godziny stoję na placu słuchałem zawodzących tam pieśni przebiegających przez tłum pogłosek, gdy widziałem pątników tekstych wśród tłuma krzyżem na ziemi, sam ulegałem pewnej nastrojowości i zadawałem sobie pytanie, co istotnie zobaczę w katedrze.

I gdy posuwając się nogo za nogą wśród rozmodlonego tłumu dotarłem do obrazu, gdzie jakiś ksiądz o ascetycznej twarzy podnieconym szeptem mówił:

—Bracie drogi, nie zatrzymuj się, pozwól by tudzy brat też zobaczył, siostro kochana, nie zatrzymuj się niechże i twoja siostra zobaczy—trzeba pośpiesz się jeszcze bardziej.

Podniosłem głowę i wydało mi się, iż cały obraz drży i faluje.

I może minąłbym ten obraz niepłonny przez chwaycyk się za mną gdybym nie ujrzał pośród obrazu zastoń, a za zasłonami płonących świec. Płomienie tych świec chwiały się tam i z powrotem, a nad płomykami drgało rozprawne powietrze, i wydawało się, jak powietrze falujące nad rozpalonym przez słońce parapetem.

Mimo, iż ksiądz pociągał mnie za rękaw, opartem się i patrzyłem na to wszystko przez chwilę w zdumieniu, a gdy na nie patrzyłem, obraz nieruchomiał i przybierał wygląd normalny.

*

Stwierdziłem to i natychmiast ochłonąłem.

Przyjął nastrój, jaki raziło mnie śpiewy i zawodzenia, ksiądz o ascetycznym obrządzie wydał mi się nagle z [illegible] rumianym Klerykiem i [illegible] tem z katedry spokojny i [illegible]ny.

A gdy wyjechałem słyszałem jak kobiety wielkiej czy pomiaste z mia sta przysięgały sobie nawzajem, iż obraz drgał i mrugał oczami.

Rozmodlone, zawodzące, w stanie ekstazy patrzyły na obraz, tylko na obraz. Cóż ze obchodziły płoce pod obrazem świece. Nawet gdyby nie były ukryte za zasłoną, nie zwróciły na nie uwagi. Nawet gdyby zwróciły, nie chciałyby z tego wyciągać wniosków. Bo one jak wszyscy, którzy przed katedrą się cisnęli, nie po to do Lublina ściągnęli, nie po to na plac się wysłali wiele godzin, by wrócić z kwitkiem. Gorąco pragnęli coś zobaczyć, więc też zobaczyli.

*

Lecz kto te świece ustawił i zasłonił dyskretnie przed oczyma wiernych ciemnymi zasłonami. Czyniły to ci sami, którzy z całą powagą opowiadali na placu zgromadzonym kobietom, iż twarz Matki Bożej spłynęła krwią, choć kuria biskupia oficjalnie temu przeczy, uczynili to ci sami, którzy jak biskup lubelski w swym pasterskim liście, rozpowiadali wiadomość o licznych cudownych uzdrowieniach, choć kuria biskupia, jak mi oświadczyła, nie ma do dni dzisiejszych sprawdzonego faktu cudownego uzdrowienia. Uczynili to ci sami, którzy napisali wzmiankę do dzieła wiekszą, zakazujące organizowania pielgrzymek, a spowodowali iż z wszystkich parafii księża organizowali pielgrzymki pod kierownictwem płatnych funkcjonariuszy prosbotu, pod kierownictwem zakrytus. Przypuszczenie jechali osobno, by potęczyć się z dziećmi już w Lublinie.

*

Przy dwukrotnej bytności w katedrze „cud lubelski" nader żywo przypomniał mi cuda czynione przez arcypobożnego kapłana Mefre za, cuda znane wszystkim, którzy czytali „Faraona" Prusa. A Prus, jak wiemy, dobrze znał dzieje metod politycznych kościoła, nie tylko z okresu Faraona, z okresu, gdy arcypobożny Mefrez walczył „cudami" z faraonem Ramzesem.

*

Po bliższym przyjrzeniu się „cudowi lubelskiemu", po bytności w katedrze, pisze przeze mnie przytoczony obraz, doszedłem do wniosku, iż był to cud mniemany. Cud z pułnku tych, z którym mówi się „tylko bez cudów", cud, w potwierdzaniu z którym postawienie w Warszawie czterech mostów, wybudowa nie Trzy W — Z, odbudowa setek kilometrów torów kolejowych, zamienienie wielkiego rumowiska, jakim była Warszawa, na ładne miasto — wydają się istotnie zjawiskami nadprzyrodzonymi. Mimo, iż przy żadnym moście nikt pieśni pobożnych nie śpiewał i żaden śleptec tam rzekomo nie odzyskał wzroku. Ani tam, ani na Trasie W—Z, ani na budowach, gdzie bije się fantastyczne rekordy murarskie, ani w kopalniach, gdzie bije się rekordy wydobycia węgla.

Żaden list biskupi nie ściągnął tam tłumów wiernych, żaden list biskupi nie dopatrzył się w tym dziełu Łaski Bożej, że to ich straszne trudnych warunkach, a przecież to wszystko zrobiliśmy.

*

I kładziemy na jedną szalę to wszystko, co w ciągu pięciu lat w Polsce dokonano, co każdy może obejrzeć, czego nie trzeba zapalać świecami, ukrytymi za zasłoną, co każdy może dotknąć.

I szalę tę ciężko opada w dół, ustaje lekko jak piórko dzieło arcypobożnego kapłana Mefresa. Dzieło, którego celem było utrudnienie wykonania planu inwestycyjnego, zdezorganizowanie pracy aparatu administracyjnego, wprowadzenie chaosu w komunikacji.

*

Lecz cud — dla mnie przynajmniej — przestał już być cudem. I dlatego wolno mi więc szydzić.

Dlaczego o majowym następie w Lublinie czytać, mówiono już w Poznaniu jako o fakcie dokonanym i 1 i 2 lipca. Cud nastąpił przeciez dopiero trzeciego.

Co robiły pod katedrą sterty luzem leżących cegieł, ułożonych bynajmniej nie tam, gdzie się prowadzi budowę, lecz po lewej stronie drzwi katedralnych i czemuż właśnie kościelne, które jedynie i wyłącznie czuwały nad porządkiem na placu przykatedralnym, cegieł nie usunęły.

Dlaczego list biskupa lubelskiego, dementujący wiadomość o cudzie, a stwierdzający szczęśliwe skty Łaski Bożej został zaśtego lipca odczytany tylko w katedrze lubelskiej a w kościołach diecezji dopiero dziesiątego lipca, kiedy, iż był on gotów już zwartego lipca.

O jakich to oktach licznych nawróceń wspomina ksiądz biskup w swoim liście, skoro mimo mojej natarczywej prośby, nikt z kurii biskupiej nie był mi w stanie siebie nazwiska i imienia choćby jednego cudownie nawróconego.

Czemu kuria biskupia tak skoro do wyjaśniania zjawisk nadprzyrodzonych nie usiłowała do tej pory wyjaśnić ludziom rzeczy znaczenie proteszych.

Czemu ani oficjalnie ani półoficjalnie nie zaprzeczono wersjom o rzekomych aresztowaniach wiernych, o rzekomych próbach wejścia władz bezpieczeństwa do katedry, o rzekomych aresztowaniach księży w ciągu ostatniego tygodnia.

Czemu władze duchowne zezwoliły i zezwalają nadal, by podżegie mu duchowieństwo kolportowało kłamliwe i zmyślone wersje o czasie to nowych objawach, zachodzących na obrazie, choć kuria biskupia pytana w tej sprawie oficjalnie, jak najstaczerzyciej temu przeczy.

Ponieważ najfantastyczniejsze powiadomienia o zjawiskach w Lublinie krążą już po całym kraju, czemu Episkopat nie zabrał w tej sprawie dotychczas głosu, dając w ten sposób milczeniem aprobatę wszystkim radiostacjom „Głosowi Ameryki i „BBC" oraz emigracyjnej stacji w Londynie, które co dzień kłamią na ten temat w swych polskich audycjach.

Czemuż wreszcie Episkopat nie wyjaśnił wiernym w swoim liście pasterskim, iż cudowne zjawiska, które nastąpić mają za miesiąc, dzień i trzy, a o których, szepcze dziś wszyscy tracący grunt pod nogami handlarze dewiz, czy zagrożeni kryminałem złodzieje grosza publicznego, czy też prości ludzie ciemni i łatwowierni — bywają zauważeni nie cudami, lecz grubymi mimi, gdy się robota nie zauważy za cude pieniądze.

Wiem, że są to pytania retoryczne. Wiem, że nikt z przedstawicieli Episkopatu na nie nie odpowie.

A przecież pytam.

Pytam, bo pod wrażeniem płotek grasujących w Warszawie i tego co widziałem w Lublinie. Nie katedry lubelskiej, ale tłumów pod katedrą. Tłumów ludzi prostej i szczerej wiary, których kler zmobilizował, których wiarę kler przy pomocy kłamliwych fałsz i tym podobnych sposobów rozpalił do fanatyzmu.

I chciałbym wszyscy uczciwi ludzie mają prawo się domagać, by kultycy „cudu lubelskiego", który wiedzą mego najgłębszego przekonania jest zwykła fałsz prostł, jaki kler chce wywrzeć na Rządzie, zostały wyjaśnione.

By uczciwi kapłani, by wszyscy wierzący ludzie, by ci, którzy w tych prawach palców nie maczali zostali epoś pertaną udziału w tym szatańskim uwolnieni.

Lecz by jednocześnie ponieśli odpowiedzialność ci, którzy miast być strażnikami Wiary, z Wiary tej, drwiny uczynili. Wiary tej nadużyli dla celów politycznych, by obecnie zaś swe możliwości na terenie politycznym.

Na terenie politycznym dążie ty wielkie zakonomienni oboje ch i wrogich Polsce sił.

(„Życie Warszawy")

A początek był taki...

Dopraudy nie chciałbym dotknąć niczyich uczuć, ale...

Krótko mówiąc jeszcze jeden cud, a gmę gdzie. Ledwo wróciłem z Lublina, na ich na szyję pojechałem do Wysokowa, gdzie, jak mnie poinformowano, nastąpiło nowe cudowne zjawisko. Właśnie przed chwilą wróciłem zziębnięty, zły i mokry. Mokry bezmaziejnie, gdyż ulewa przy drogą tam i z powrotem lał dzeszcz.

*

Skoro się już udałem, opowiem wszystko od początku, gdyż jak mówił pan Piekuik, wszystko należy robić po porządku.

A początek był taki:

W sobotę 16 lm. Marianna Grochocka, mieszkająca w małym drewniaku przy ul. II Listopada, wyszedszy z komory, do której po coś się tam udała, powiedziała do swego ośmioletniego syna:

— Wiesz! Zdaje mi się, że ten obrazek, który dostałam od Feriakowej w zamian na pudernicżkę, coś ją tej odał, parę razy mrugnął na mnie oczyma.

Tak powiedziała, a ów ośmiotemu bąk powtórzył mi to właśnie wczoraj. Dodał przy tym, iż zaraz po tej dobrodziejstwie, ów obrazek nie zamrugał doń ani razu.

*

Następnego dnia, t.j. w niedzielę, zeszło się do Grochockiej parę sąsiadek. Mówiono o zjawiskach w Lublinie i Grochocka opowiedziała im to, co już napisałem powyżej. Sąsiadki jedna po drugiej chodziły do komory oglądać, lecz żadna jakoś nic nie zauważyła.

Aż to poniedziałek z samego rana przybyła do drewniaka, w którym Grochocka mieszkała, kona... miejscz z tym czyn, osoba bardzo za można i stąd cieszęca się niebyłża jakim autorytetem wśród miejscowej kołtunerii.

Po pewnym wstępie (domyślam się) moja kochana pani..., moja kochana pani... zona owego kogoś wie... kogo, po czym wybiegła i zawoławszy (według relacji żeby nego świadka tej sceny mojego ośmioletniego informatora):

Ksiądz idzie, ksiądz idzie!, zniknęła — pośpiesznie wyszła z drewniaka udała się na miasto.

To było koło (ome) rano. Już o godzinie dziesiątej (tym razem według relacji milicji potwierdzonej przez proboszcza) przed drewniakiem Grochockiej gromadziło się kilkaset zdenerwowanych kobiet, które za wszelką cenę usiłowały dostać się do środka. Pchały się tłoczyły, popłakiwały, zawodziły wielkim głosem, wynaliły przy okazji drzwi, zniemały deski w oknach, zniszczyły ogrodzenie, przewróciły półkę z naczyniem, wdarły się do komory i jęły śpiewać pieśni pobożne.

Wie nie gdy się to działo, proboszcz parafii wyszkowskiej ksiądz dziekan Fryderyszewski, wsiadał do bryki, by pojechać do Pułtuska.

— Właśnie wsiadałem do brycki — opowiadał mi, pąym z nim rozmawiał — gdy wpadł na mnie jakiś chudy, wysoki mężczyzna i mało mnie nie rozjechał, bo był na rowerze.

— Księże proboszczu — krzyknął ów mężczyzna — ksiądz wyjeżdża, a w Wyszkowie przecież jest cud.

— Żadnych cudów nie ma, a ty człowieku nie opowiadaj bajek — rzekł ksiądz dziekan i kazał furmanowi zacąć konie.

*

Wobec gwałtownego wyjazdu księdza dziekana cały kłopot z „cudem" spadł na miejscowego prefekta księdza Józefa Budziaka. Zciągnięty przez wiernych przed drewniak Grochockiej, przepchnął się do komory, zabrał obraz pod pachę i powiedziawszy zgromadzonym, iż jest zmęczony i robóty nie o cudach myśleli, zaniósł obraz do kościoła.

*

Tak, jak i w Lublinie wieść o „cudzie" rozeszła się po mieście akurat w przedniek dnia targowego. Nie wiem dokładnie, iż we wtorek zjazd na targ do Wyszkowa był imponujący, a tłumy wiernych obiegały kościół, śpiewając pieśni pobożne i domagając się pokazania „cudownego obrazu". Przed kościołem stały tłumy wiernych, a na spacerowcu obok mieszczan, nie przeszkadzając, by ludzie dawali wyraz swoim wzruszeniom.

Lecz w tym właśnie czasie powrócił z Pułtuska ksiądz dziekan Fryderyszewski.

Przyjechawszy, ksiądz dziekan zmuszony był do tłumienia zbyt wybujałych objawów kultu, który przewijał się między tłumami tym, iż ledwie może dojrzał obraz popięli i poniszczyli kratki przed ołtarzem.

Księdza dziekana najpierw uciął obraz i przeniósł do siebie na plebanię, a następnie wszedszy na mównicę, po ojcowsku, ale rozkiem zrowu potrzebności zgromadzone w kościele tłumy, kończąc wezwaniem by pomodliwszy się, na tychmiast wracali do domów, bo na tu do żadnych nieporządków nie dopuści.

Słowa księdza dziekana odniosły na ogół skutek. Ludzie zaczęli się rozcieli z gdy byłem w Wyszkowie, przed Kaetną stało nie wiecej niż piętnaście osób, które przy ogniu sobie na szczaie, iż tamy obraz w Katedrze na nie mrugał.

Poza tym przed „cudownym" drewniakiem Grochockiej zebrało się około stu pięćdziesięciu osób, które też na interwencję księdza dziekana rozeszły się do domów.

Gdy wyjeżdżałem z Wyszkowa, ludzie „cudem" się już nie zajmowali, a obraz stał sobie spokojnie w prywatnym mieszkaniu księdza Fryderyszewskiego.

Oto wszystko.

*

„Cud" w Wyszkowie jest już drugim „cudem", który nastąpił po zajściach w Lublinie. Poprzedni miał miejsce w Pruszkowie, gdzie też ktoś dostrzegł i rozpuścił wieść, iż jeden z obrazów mrugał.

O ile jednak w wypadku lubelskim nie ulegało żadnej wątpliwości, iż wbrew oficjalnemu stanowisku zajętemu w liście pasterskim biskupa lubelskiego zwiono nie, który członkowie Kurii, jak i nie zgromadzone duchowieństwo robiło wszystko co możliwe, by wieść o „cudzie" jak najszerzej rozkolportować i nadać jej jak najuiększy rozgłos, zarówno w Prusiowie, jak i w Wyszkowie, duchowieństwo energicznie wystąpiło przeciw rozszerzaniu się „cudownych wieści" i trzeba dziękować, że wystąpiło najwięcej skutecznie.

Dwie zupełnie różne metody w odniesieniu do zjawisk z punktu widzenia komunistycznego stanowiących. We wszystkich trzech bowiem wypadkach czynniki kościelne stwierdziły, iż cuda nie było.

Szybkie i energiczne stłumienie w zarodku przez księży probozczów zarówno w Pruszkowie, jak ostatnio w Wyszkowie rodzącej się histerii religijnej wykazuję bezpieczyniie, iż również szybko i skutecznie Episkopat lubelski mógł uiścić się również w Lublinie, gdyby chciał.

Nadużycie kultu, nadużycie pojęcia cudu, dla rozrywki i Pestszem okazało się, jak wielce szkodliwe, eksperymentem chybionym i wtóz zetkiedwie granicznym z bluźnierstwem.

Obawiamy się, iż jeszcze kilka „cudów" lubelskiego czy nie lubelskiego typu, a zrodzi się utrwalenie zatrzęsienie mrugających obrazów, zmniejszy się powaga, mrugających figur.

Sprawy, które są sprawami kultu, które są sprawami wiary, stają się wtedy niektórych politykierów w autanach i bez zjawiskiem niemal figlarnym. Spowodują, iż wieśniaczkie wierzące ludzie zacznie wątpić. Zacznie wątpić i winy tych, którzy z tytułu swego powołania winni być najczynniejszymi wiary i powagi kultu swojemi.

I że jest, gdy o tym trzeba wiedzieć, którym przypomnieć.

JACEK WOŁOWSKI

RUTA Ulży Twojej Astmie
Papierosy Tytoń Proszek Herbata
ASTMY
Łódź, Przem. Chem. Farm. „RUTA" Warszawa XII, Różana 9.

ALEKSY NOWIKOW PRIBOJ

KOBIETA NA OKRĘCIE

16)

Na statku towarowym „Oktiabr" pracuje w charakterze bufetowej młoda dziewczyna Tatiana, o której wszyscy ubiegają się cała załoga. Powodzenie Tani denerwuje starszą gospodynię — Wasylisę.

Opowiadający zrobił pauzę, przebiegł wzrokiem po twarzach słuchaczy i ciągnął dalej:

— Wszystko szło dobrze, póki nie chwycił nas sztorm. Ach, co się wtedy działo! Szkuner podskakiwał na falach, jak piłka gumowa. Ciągnęliśmy ładunek zaraz za w wodzie. Na szczęście zdążyliśmy w porę zwinąć żagle. Bo inaczej pozostałyby z nich strzępy. I poniosło nas nie wiadomo dokąd. Arnold Mikołajewicz zupełnie stracił panowanie nad sobą. Każdej nadciągającej fali lękał się bardziej niż tygrysa z wyszczerzonymi zębami. Trzęsł się jak oblany szczeciną i wciąż skomlał: „Kapitanie, zginiemy! Prędzej do brzegu! Ja chcę na ziemię". Właściciel, tęgi chłop o pełnej, czerwonej gębie z nosem jak pomidor, jak nie ryknie na Arnolda: „Milczeć, rozlazła meduzo, bo zaraz za burtę wyrzucę!" Nowy rybak aż zsiniał ze strachu — i przestał mówić o powrocie do lądu i do kubryku. Ot, co znaczy życie, sam przecież chciał się go pozbawić, a tu, patrzcie — przelękł się jeszcze bardziej niż inni. Tak to wygląda. Na drugi dzień sztorm ucichł. „Romaszka" nie odniosła poważniejszych uszkodzeń. Sztorm pozostawił za sobą martwą falę. Szkuner bujał się na niej jak kołyska. Za to mgła nadciągnęła — gęstsza od dzisiejszej. Choć oko wykol. A tu jak na złość poprzez niego dnia zgubiliśmy syrenę alarmową. Dookoła ryczą trawlery i szkuny motorowo - żaglowe. Czasami zawyje coś tuż obok nas. Ot, tylko patrzeć, jak który statek przetnie nas na dwoje. I gin wtedy, nie wiedzieć po co i na co. Jak zapobiec katastrofie?! Właściciel wpadł wtedy na wspaniały pomysł. Wziął skrzynkę, przedziurawił ją w jednym końcu. Potem wsadził w nią świnkę tak, by ogon znalazł się tuż przy otworze. Zwraca się do Arnolda Mikołajewicza: „Nie mamy czym dawać sygnałów. Mogą na łatwy łatwo zginąć po pół. Wyciągnij świnię za ogon — będziemy mieli żywą syrenę". Tamten czuje się tak dotknięty, że aż mu łzy stanęły w oczach. Tak czy owak, a jednak kiedyś był panem. Ale znowu z drugiej strony, jak tu nie słuchać kapitana? A co najważniejsze — strach bierze: Rozmiar kraęy coraz bliżej. Więc nasz nowy rybak ciąga się, jak może. Świnka kwiczy, jakby ją zarzynano. Głaszej rozlega się na przestrzeni dwóch mil. Pątrzymy na Arnolda Mikołajewicza — gdzie się podziała cała jego uczoność? Oczy wytrzeszczył, twarz mu zbielała jak alabaster i nabrała wyrazu tak głupiego, jakby go kto zakurzonym workiem trzasnął prosto w mózg. A my, choć litujemy się nad nim, nie możemy się powstrzymać od śmiechu. Właściciel potrząsa groźnie pięściami nad jego głową i rzuca na nią całe góry przekleństw. Co chwila nakazuje: „Szarpnij mocniej, szarp, jeśli nie chcesz wpaść w paszczę rekina!" Tam klęczy, ręce mu się trzęsą jak w febrze, mało brakowało, by całkiem ogon oderwał. A my z całą dokładnością wyobrażamy sobie, jak uciekają od nas okręty, żeby uniknąć rozbicia o brzeg. No, tośmy się ubawili, lepiej niż w teatrze.

Ostatnie słowa cieśli utonęły wśród homerycznego śmiechu słuchaczy.

— Ależ — zwrócił się do narratora rozśmieszyć, towarzysz Chiłkow — podziwiała Tania.

Potem zapytała:

— A co się stało z „panem"?

Cieśla zadowolony z wrażenia, jakie wywarł swoją opowiadnię, odpowiedział:

— Nic mu się nie stało. Dużo jeszcze razy jeździł z nami na połów. Ciągle dziękował nam za to, że próbiliśmy z niego człowieka. I rzeczywiście zmężniał, wzmocnił się. Przestał obawiać się morza. Nauczył się sprawniej pracować. Słowem, stał się rybakiem jak się patrzy. O tym mobójstwie nie wspominał już nigdy.

Jakże do mego ducha myślała, że nie ma na świecie ludzi milszych od marynarzy.

IX.

W porcie holenderskim przycumowano „Oktiabr" do kamiennej tamy. Nad pokładem statku zawisły ciężkie haki dźwigów. Na brzegu, w odległości 30 — 40 sążni, wysokie kominy papierni zasmuwały niebo dymem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SPORT

Sportowcy na stadionach
W dniu Święta Odrodzenia

Dzień wczorajszy na całym terenie naszego Województwa upłynął pod znakiem imprez sportowych, organizowanych na cześć Święta Odrodzenia 22 Lipca.

Na Stadionie Olimpijskim już od wczesnych godzin panował wielki ruch. Sportowcy wszystkich zrzeszeń Wrocławia przygotowywali się do defilady sportowej.

O godzinie 9.30 w zwartym szyku przedefilowały poszczególne zrzeszenia przed trybunami. Najlepiej zaprezentowały się Z. S. Gwardia i Związkowiec. Dużo młodzieży widzieliśmy w szeregach Z. S. Ogniwa. Defilowali piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, kolarze, motocykliści i wiele innych sportowców manifestując swą tężyznę fizyczną.

Komendę nad całością miał miejski inspektor K. F. ob. Maciński, który zdał raport dyrektorowi W. U. K. F. Skrabie i ze kretarzowi radz K. F. przy O.R.Z.G. — Długoszowi. Po przemówieniu dyrektora W. U. K. F. nastąpił start do raidu kolarskiego. Na zielonej murawie pokazują się zwycięskie zespoły poszczególnych podokręgów w turnieju siódmobojowym. Pierwsze zawody przynoszą następujące wyniki: Ogniwo — Dziewiarz 4:0, Ogniwo — Zarzewie 3:0, Solidarność — Związkowiec J. G. 3:3, Związkowiec J. G. — Unia Kłodzko 4:0, Solidarność — Unia 1:0.

Do finału zakwalifikowali się: Ogniwo, Związkowiec J. G. i Solidarność. Z kolei rozpoczyna się na pływalnie, gdzie w meczu waterpolowym Ogniwo wygrało z AZS 5:4, następnie jesteśmy świadkami pokazów stylowego pływania, demonstrowanych przez najlepszych naszych pływaków. W Wałbrzychu na tym czasie w dużej sali ośrodka K. F. odbywały się zawody koszykówki i siatkówki.

JANICKI I-szy W WYŚCIGU KOLARSKIM

Przenosimy się na Stadion Pafawagu.

„Gwoździem" dnia był wyścig kolarski na zamkniętej trasie.

Pierwszą konkurencją był wyścig licencyjny, 17 — okrążeniowy na trasie długości 50 km. Na metę wpadł pierwszy Janusz Janicki (PaFaWag) w czasie 1:20:25. Dalsze miejsca zajęli: 2) Jankowski (Włókniarz) — 1:32:37,5, 3) Kierblewski (Włókniarz) — 1:32:37,5, 4) Stefan Janicki (PaFaWag) — 1:32:37,6.

Wyścig kartowiczów rozegrany został na trasie 29 km. (10 okrążeń). Startowało 19 zawodników, ukończyło bieg 18-tu. Wyniki techniczne: 1) Zabek (PaFaWag) — 57:47, 2) Jeczkowski (PaFaWag) — 58:02, 3) Kuklęła (PaFaWag) — 58:12, 4) Rajczyba (Ogniwo) — 59:00.

W godzinach popołudniowych na Stadionie Olimpijskim przystąpiono do finałowych rozgrywek w turnieju siódemkowym. W pierwszym spotkaniu Ogniwo wygrało ze Związkowcem 3:0, a w drugim finałowym spotkaniu „Ogniwo" nie rozstrzygnęło spotkania z Solidarnością (0:0). Drużyna bielewska zagrała bardzo ambitnie będąc w niektórych wypadkach nawet drużyną lepszą. Do dalszego spotkania ze Związkowcem — Solidarność się nie stawiła z powodu przemęczenia. Mistrzem OBRZZ zostało „Ogniwo" — Wrocław.

Zakończono także turnieje siatkówki i koszykówki. W siatkówce męskiej starzowało 8 drużyn. Pierwsze miejsce zajął zespół AZS przed Czarnymi. W koszykówce AZS wygrał ze Spójnią.

W siatkówce żeńskiej studium W. F. wygrało z Kolejarzem — Wrocław. Na kortach tenisowych Gwardii odbywał się rozpoczęty czwórmecz tenisowy.

Z powodu złego stanu pogody walki bokserskie zostały przeniesione do dużej sali ośrodka Kultury Fizycznej, którą nie mogła pomieścić wszystkich chętnych kibiców tego sportu.

Na Stadionie Pafawagu odbyły się, przerywane przez ciągły deszcz, zawody piłki nożnej i pokazowe walki bokserskie. Wieczorem w świetlicy Państwowej Fabryki Wagonów wręczono nagrody zwycięzcom wyścigu kolarskiego i zakończono dzień zabawą.

Należą się słowa uznania wiceprzewodniczącemu WUKF, ob. Wegnerowi sprężyste i wzorowe gospodarzowanie wszystkich imprez.

Podkreślamy także zapał i dużo zaciekawienia sportem zwłaszcza wśród przedmiocie sportem zwłaszcza wśród przedmiocie sportem zwłaszcza wśród przedmiocie

Szczerze

Wiszące ogrody

Kobieta lubi kwiaty. Zawsze stolmy na tym stanowisku. Od wieków. Dlatego też okazujemy jej sympatię bukietem kwiecia na imieniny, z okazji ślubu, czy choćby „srebrnego wesela".

Że kobiety lubią kwiaty — świadczą o tym wiszące ogrody we Wrocławiu: korytka balkonowe, doniczki. Rażują nas te wiszące ogrody. I chcielibyśmy, aby każda wrocławianka była demową ogrodniczką. Prawda?

Ale ogrody wiszące mają pewną niedogodność: właśnie te, że wiszą... nad głowami przechodniów. I pragną wilgoci. Domowy ogrodniczki, zasilając korytka wodą, okazują czasami przy podlewaniu nadmiar temperamentu. A szczodrość w podawaniu wody roślinom nie nieprzyjemnie na przechodniach.

Nie wiem ile razy byłem pod przyszkiem ogrodniczek wiszących ogrodów wrocławskich. Nie pamiętem. Ale wielu moich znajomych też przychodziło z ulicy w zmoczonych kołnierzach. I wszyscy byli niezadowoleni z tej nieoczekiwanej kąpieli.

Przyszło mi na myśl namówić nasze miłe ogrodniczki do amiaru. Nie potrzeba tak wielkie lać do korytka, by aż woda wypłukiwała cenne składniki z niemi. To szkodzi wiszącym ogrodom. I przepisy porządkowe tego zabraniają. Toteż poszkodowani przechodnie nawet przed sądem mogliby dochodzić pretensji.

Ogrodniczki wiszących ogrodów powinny zreformować metody w dostarczaniu wilgoci roślinom.

Sułek.

Naszym hasłem:

Zwycięstwo kielni nad gruzami

— mówią pracownicy budowlani Wrocławia

Gdy 15 lipca udaliśmy się do Dolnośląskiego Zjednoczenia Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, aby dowiedzieć się jak pracownicy PPB uczcą Święto Odrodzenia odpowiedziano nam: „Święto Odrodzenia uczcimy umasowieniem współzawodnictwa grupowego i indywidualnego. — Godnie uczcimy albowiem jest to nasze podwójne święto — Święto Odrodzenia i święto — zwycięstwa kielni nad gruzami w Stolicy i reszty zniszczonego kraju, czego dowodem jest duma i chluba — naszych warszawskich kolegów — treas W — Z".

W tym samym upalnym dniu 15 lipca w świetlicy PPB we Wrocławiu odbywała się narada wszystkich dyrektorów i kierowników oddziałów PPB. Radzono nad umasowieniem socjalistycznych metod pracy na budowie.

Przedstawicieli KM, PZPR obs. Krajewski w swym przemówieniu wskazał na osiągnięcia warszawskich murarzy. Następny dyrektor Zjednoczenia, inż. Julian Tarłowski oświadczył:

„Dzisiejszą naradę poświęcimy udoskonaleniu naszych metod pracy. Udowodnimy, że inżynierowie i technicy państwowi scementowani z klasą robotniczą — przełożmia wspólnym wysiłkiem wszystkie powstałe przeszkody i uzyskają zwycięstwo przez zastosowanie nowych metod pracy. Nie żałujcie swego czasu i dorej woli w krzewieniu postępu technicznego, udoskonaleniu metod pracy, podnoszę dobrobyt mas pracujących i uwieńczając wykonanie naszego planu inwestycyjnego.

Prawidłowość pracy zależeć będzie od sprawnego **zgrania się inżynierów, techników i robotników.** Musimy wobec tego rozszerzyć sieć narad wytwórczych. Każdy kierownik winien rozoczyć opiekę nad współzawodniczącymi zespołami i indywidualnymi przodownikami pracy, którzy stanowią najcenniejszy trzon na budowach".

Podając następnego dnia zobowiązania lipcowego PPB podkreślimy ważność tego zobowiązania dla życia i gospodarki Dolnego Śląska.

Dzisiaj możemy już ogłosić wy niki zobowiązania:

Stan współzawodniczących na dzień 22 lipca br. wynosił 4.156 osób, co stanowi 72 proc. ogólnego stanu załogi. Ilość osób, pracujących na akord wynosi 4.296 — 65 proc. załogi. Na cześć Święta Odrodzenia zaoszczędzono 15.932 roboczogodzin. Sumaryczna wartość podjętych i wykonanych produkcyjnych zobowiązań na cześć 22 lipca wynosi — 12 milionów zł. Ogarnięto także współzawodnictwem 249 pracowników techniczno — administracyjnych.

Do osiągnięcia tych wyników w dużej mierze przyczyniła się odrzędająca się inteligencja techniczno — administracyjna, która zmieniała ze jej miejsce jest tylko we wspólnym szeregu z robotnikami.

Pierwszy etap współzawodnictwa między wrocławską, a warszawską załogą PPB został przebyty. Ale współzawodnictwo między Warszawą a Wrocławiem trwa dalej. Mamy nadzieję, że wrocławscy murarze nie okażą się gorsi od warszawskich.

(Jur)

Kolejka aż do sierpnia

w instytucie badania uzdolnień i charakteru dzieci

Chłopiec źle się uczy, choć na ogół jest zdolny, ale nie umie się skupić; trudno mu „zabrać się" do pracy? Inny ma przeróżne trudności w nauce i nie wiadomo jak pokierować jego studiami? Wychowanie dziecka nastręcza trudności, więc ma ono wideć jakąś wadę w charakterze?

Na te wszystkie bolączki można znaleźć rady, gdy się dokładnie dziecko zbada, pozna jego wady. Badaniem zajmuje się Pań stwowy Instytut Badań Psychicznych mieszczący się w skromnym domku przy ul. Gdańskiej 2.

Badania są szczegółowe, sajmuje się nimi lekarz psychiatra i psycholog oraz neurolog. Dopiero wynik tych konsultacji ma określić rodzaj trudności w wychowaniu i w nauce oraz podać środki zaradcze, ustalić rozwój nad od tej zapłaty.

umysłowy dziecka i ujawnić zaburzenia fizyczne i psychiczne.

Dzienne będą się 8 — 10 osób spośród młodzieży (w okresie wakacyjnym 5). Badanie średnio trwa do 2 godzin a czasami znacznie dłużej.

W pewnych wypadkach dzieci są badane w specjalnej świetlicy obserwacyjnej Instytutu przez 2 do 3 tygodnie. Przychodzą po g dzinach szkolnych.

Ilość zgłoszeń na badanie stale się zwiększa. Do Instytutu kierują dzieci szkoły, Ubezpieczalnie Społeczna Kuratorium; Zakłady Opieki.

Zasadniczo badania są bezpłatne. Kto jednak bez skierowania instytucji przyprowadzi dziecko — płaci około 300 zł. Dzieci obcych rodziców zwolnione są jedna-

Ciasna stara kolebka Poczty

nie nuduje się do użytku

Kolebką polskiej poczty we Wrocławiu jest obecna siedziba Urzędu Pocztowego nr. 1 w Wrocławiu przy ul. Stalina. Dziś poczta, jak bodaj żaden inny urząd, bogata jest w gmachy i dzięki ciągłym remontom nie ma że narzekać na brak pomieszczeń. A stara „kolebka" przy ul. Stalina nie odpowiada już tym wymaganiom, w jakich powinni pracować pocztowcy naszego miasta. Lokal jest ciasny, zimny, w dodatku wilgotny — a więc niehigieniczny.

Prawdopodobnie Urząd Pocztowy nr. 1 będzie przeniesiony do innego budynku. Zasługują na to pracownicy tego urzędu którzy tyle czasu przepracowali w ciasnej ruderze i to pracowali nad podziw sprawnie i uczciwie, uzyskując dla instytucji autorytet i poszanowanie wśród mieszkańców miasta. Czas najwyższy na przenosiny, toć mamy już we Wrocławiu dobrze rozbudowaną sieć pocztową: 15 placówek pocztowych — komunikacyjnych, z których 10 wykonuje czynności od dewcze i doręczycielskie.

Gdy mowa jest o kolebce naszej wrocławskiej poczty, o Urzędzie Pocztowym nr. 1, warto z naciskiem podkreślić ku upamiętnieniu tej okoliczności, obywatelom Wrocławia, że przez cztery lata funkcjonowania Urzędu — zdarzyły się tylko 3 wypadki napadu rzezimna. W r. 1947 do. ręczycieli Fr. Tuszyński przywiózł szczyt sobie na szkodę adresata kwotę 11.000 zł., w tym samym roku skutnikiem pocztowym Zabłocki w zmowie z bandytami napadł na filialny urząd przy ul. Bol. Chrobrego i wiedy tupem bandy pędło 203.000 zł. (kara — bezterminowe więzienie) i wreszcie 11 sierpnia Kapela w r. 1949 w urzędzie na Pełm Polu sprzenie wierzył na szkodę adresatów — 10.500 zł.

Pierwsze wykształcone pielęgniarki

wyjdą ze szkoły ZUS w roku 1951

Dopiero w lutym 1951 r. wyjdą pierwsze absolwentki — przy letniej Szkoły Pielęgniarsko Położniczej ZUS we Wrocławiu, przy ul. Kruczej. Na zastępy wykwalifikowanych sił pielęgniarskich kraj czeka zwłaszcza dziś kłody lecznictwo objęło cały naród. Toteż odcinek szkoleniowy w tej specjalności interesuje żywo wszystkich obywateli.

Otwarcie Szkoły Pielęgniarsko — Położniczej ZUS nastąpiło w grudniu 1947 r. Lokal i wyposażenie szkoły i internatu było odrazu na pierwszorzędne, ale szkoła była jeszcze niemana i o pierwsze kandydatki do nauki było trudno, toteż pierwszy kurs, przyjęty w grudniu 1947 r. liczył zaledwie 30 uczennic. Dziś sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Na kurs jesienny br. na 50 miejsc wolnych do dn. 20 lipca zgłosiło się już 130 kandydatek.

Słuchacki przyjmowane są co pół roku. Obecnie szkoła liczy 138 uczennic a liczba ich będzie stale wzrastała co pół roku do chwili wypuszczenia pierwszych absolwentek. Od tego momentu ustali się liczba słuchaczek.

Nauka w szkole podzielona jest na teorię i praktykę w szpitalach. Specjalna instruktorka prowadzi w Szkole pracę kulturalno — oświatową. Oprócz samokształcenia, którego terenem jest świetlica, istnieje na terenie szkoły Samorząd Szkolny, koło ZMP, i czynne obecnie 98 członkiń, oraz koło artystyczne, którego podejmują z występów z okazji różnych akademii, jest dobry. Biblioteka Szkoły liczy 350 tomów książek, pisma codzienne, tygodniki i miesięczniki. Absolwentki Szkoły będą więc nie tylko fachowo wyszkolonymi elementem, ale wykształconym społecznie i kulturalnie.

Z kroniki milicyjnej

— Przy ul. Kielbasińczej 24, w piwnicy i na parterze, po zlikwidowanej farbiarni i pralni chemicznej, zmawiadomił przyczyny zapaliły się papiery, śmieci i jakaś trujący produkt chemiczny. Strażacy I i II od działu, pracując w maskach przeciwgazowych, po godzinej akcji pożar ugasili. Dochodzenie prowadzi III Komis. M. O. (y)

Pogotowie Ratunkowe

we własnym gmachu

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby Pogotowia Ratunkowego PCK w gmachu przy ul. Mikołaja Reja 13.

W imieniu przedstawiciela Zarządu Głównego PCK w Warszawie, wiceprezesa zebranych pełnomocnik Okręgu Dolnośląskiego PCK, obs. Skorski, złożył zebranym dotychczasową działalność Pogotowia, istniejącego już 4 lata, bo od lipca 1945 r.

Następnie przemawiał przewodniczący MRN obs. Paszke, który życzył dalszej owocnej pracy dla dobra mieszkańców. W imieniu Komitetu Społecznego ZM mówił obs. Gradowski. Wreszcie zabrał głos dyr Pogotowia dr Lichota, który przedstawił dane statystyczne z dotychczasowej działalności i zapewnił, że Pogotowie dołoży wszelkich starań i trudów, aby zapewnić mieszkańcom, a w pierwszym rzędzie świata pracy — opiekę i pomoc lekarską.

Personel Pogotowia składa się z: 11 lekarzy, 22 sanitariuszy, 14 kierowców i 8 osób administracji. Ma stada 10 karetek, a garaże na 18 wozów. (y)

Wybuch w kopalni w Sobótce

W Sobótce, w kopalni magnezytu przy ul. Czerwinnej Armii na stopń przedwczesny wybuch, pod łożonego przez górników materiału wybuchowego.

Ofiarami wybuchu padli górnicy: Jan Krasan (Sobótka, ul. Słoneczna 23) i Zygmunt Sołtysiak (Kotelowa 16). Pierwszy doznał zmiażdżenia ręki; drugi — obrażenia głowy i złamania ramienia.

Ofiary wybuchu przewiozło ka ratunek Pogotowie do II Kliniki Chirurgicznej.

Stan Krasana — ciężki. (y)

Kolejka aż do sierpnia

w instytucie badania uzdolnień i charakteru dzieci

Chłopiec źle się uczy, choć na ogół jest zdolny, ale nie umie się skupić; trudno mu „zabrać się" do pracy? Inny ma przeróżne trudności w nauce i nie wiadomo jak pokierować jego studiami? Wychowanie dziecka nastręcza trudności, więc ma ono wideć jakąś wadę w charakterze?

Na te wszystkie bolączki można znaleźć rady, gdy się dokładnie dziecko zbada, pozna jego wady. Badaniem zajmuje się Państwowy Instytut Badań Psychicznych mieszczący się w skromnym domku przy ul. Gdańskiej 2.

Badania są szczegółowe, sajmuje się nimi lekarz psychiatra i psycholog oraz neurolog. Dopiero wynik tych konsultacji ma określić rodzaj trudności w wychowaniu i w nauce oraz podać środki zaradcze, ustalić rozwój nad od tej zapłaty.

umysłowy dziecka i ujawnić zaburzenia fizyczne i psychiczne.

Dzienne będą się 8 — 10 osób spośród młodzieży (w okresie wakacyjnym 5). Badanie średnio trwa do 2 godzin a czasami znacznie dłużej.

W pewnych wypadkach dzieci są badane w specjalnej świetlicy obserwacyjnej Instytutu przez 2 do 3 tygodnie. Przychodzą po g dzinach szkolnych.

Ilość zgłoszeń na badanie stale się zwiększa. Do Instytutu kierują dzieci szkoły, Ubezpieczalnie Społeczna Kuratorium; Zakłady Opieki.

Zasadniczo badania są bezpłatne. Kto jednak bez skierowania instytucji przyprowadzi dziecko — płaci około 300 zł. Dzieci obcych rodziców zwolnione są jedna-

Wielka rewia

W środę 27 lipca b. r. o godz. 19-tej min. 30 odbędzie się w Hali Ludowej WIELKA REWIA ARTYSTYCZNA.

Na czele 50-cio osobowej orkiestry jazzowej stanie Marian Konieczny.

Przy dziesięciu fortepianach zasiądą: Kocma, Kuźnicz, Lazerewicz, Loboz, Mazynowski, Piasecki, Rzepecka, Samujło, Walkowiczowa i Zawadzka.

Dyryguje — Oldrich Lapka.

Konferansjerkę poprowadzą Ewa Szumańska i Tadeusz Łutognlewski.

Bilety w cenie od 70 do 150 zł. Przedsprzedaż w OKZZ. — ul. Mazowiecka 17 i w bibliotece „Książka na Śląsk" — Rynek 50.

Deszcze

Nad Dolny Śląsk nadciągnęła druga fala deszczów. Po parodniowym kapuśniaczu wczoraj koło godz. 20 mieliśmy we Wrocławiu obfite opady. Barometr wykazuje wciąż niskie ciśnienie i temperatura wynosi około 15 stopni.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ WARTA HONOROWA przez cały dzień wczorajszy pełniła zaszczytną służbę przy pamiątkowym kamieniu bohaterów walk o niepodległość, znajdującym się przy pl. Kościuszki. Pomnik tonie w obfitości kwiatów i wieńców.

✪ WROCŁAWIANIE WYSŁALI w czerwcu 1.136.484 listy zwykłe, a otrzymali 2.044.590 oraz wysłali 63.601 listów poleconych, a otrzymali 124.939. Paczek w tym miesiącu wysłano 16.866, otrzymano zaś 33.839. Przekazów pocztowych wysłali wrocławianie 16.591 na sumę 20.775.149 zł, a otrzymali 22.581 przekazów na sumę 105.874.026 zł. Przekazów czekowych wysłano więcej, bo 18.749 na sumę 188.971.188, gdy do Wrocławia nadeszło 8.879 przekazów na sumę 32.139.268 zł. Ciekawe są wahania w listach poleconych, bo w kwietniu wysłano z Wrocławia 119.984, a w marcu nadeszło 139.755.

✪ JEDEN URZĄD POCZTOWY, a mianowicie „Wrocław 1" przy ul. Stalina wraz z filialnymi placówkami obsługuje około 350.000 obywateli a zatrudnia 197 pracowników umysłowych i 246 fizycznych.

✪ PODCZAS AKADEMII z okazji 5 rocznicy Manifestu Lipcowego po przemówieniu naczelnika Sokołowskiego i ob. Sprynera wręczono dyplomy nominacyjne (awanse) następującym pracownikom: Moczarski, Janina Dudek, Maria Majsza, Zygmunt Świsłoń, Studziska, Kic, Dymińska, Duchniewicz, Kowalska, Sawicka, Stępień, Korzeniowski, Łaczka, Potrzuch, Jawowski, Szymańska, Lewkowicz, Lachowicz. Do wyższej kategorii służbowej przeszło również 46 pracowników fizycznych.

✪ JUTRO STUDIO DZIECIĘCE wystąpuje z pierwszym przedstawieniem dla dzieci pt. „Zaczarowane Bajdasie" M. Kownackiej i J. Duszyńskiej. Udział wezmą dzieci, które od dawna uczyły się w zespole. Przedstawienie odbędzie się o godz. 17.30 w gmachu Teatru Dolnośląskiego im. Idy Kamińskiej przy ul. Świdnickiej 21. O zespole podamy informację jutro.

✪ JUNACY GMINNEGO HUFCA SP Wdawa z okazji 8 rocznicy powstania Polski Ludowej postanowili oczyścić 8.000 szt. cegieł i przekazać na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

✪ I 250 GODZIN PRZEPRACOWALI pracownicy ZOM dla uczczenia święta 22 lipca i oczyścili ulicę Powstańców Śląskich, usunęli dzikie wysypiska śmieci w dzielnicy Krzyki i uporządkowali 107.000 m kw. jezdni.

✪ PIERWSZE PIETRO GMACHU DYREKCJI Odbudowy przy ulicy Ofiar Oświęcimskich posiada szkielne, duże skrzynki na wiatry. Skrzynki te, niestety, stoją bezużytecznie.

Teatry wrocławskie

TEATR WIELKI — godz. 19.30 — „Szalone Pieniądze".

TEATR POPULARNY — godz. 19.30 — Wesołej urodzony.

TEATR MŁODEGO WIDZA — W obiedzie po Dolnym Śląsku.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Młoda Gwardia" (radziecki), godz. 16, 18.15 i 20.30.

„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Pocałunek na stadionie" (czesk.), godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Ostemsiełcie Moskwy" kolorowy film (prod. radz.) Początek o godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Tchórz" (czesk.), godz 16.30, 18.30 i 20.30.

„PIONIER" — ul. Stalina nr. 71, „Aleksander Matrosow" (radz.), godz. 15 i 17 Program aktualności codz. o godz. 19, 20, 21 (Kado Bałtyku, Polski Gdańsk, Ludzie ogniu i stali.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Hit nie nie wie" (czesk.), godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„FAMA" — Pale Pole — „Przeczucie" (czesk.), godz. 20. Czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

„ŚWIETLICA FILMOWCA" — ulica Olszewskiego 58, aż do odwołania nieczynna.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, wyświetla codz. od 9 — 22-ej „Asyr".

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą" — Witosa 47.

„Złotym Jelentem", — [illegible] 44

„Czterema Wieżami", Damrota 7

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w Ubezpieczalni Społecznej, Pl. Prostokątny 3, tel. 30-71.

Wykresy na skwerku

Dużym zainteresowaniem przechodniów cieszą się Wykresy z dagramami ilustrującymi odbudowę Polski w ciągu 5 lat powojennych. Dwiewiętnaście takich tablic ustawiono wczoraj m. in. na skwerku przed Powszechnym Domem Towarowym. Tematem wykresów są wyniki dotychczy ty cie gospodarczego i kulturalnego Polski, ujęte w przystępne schematy cyfrowo - graficzne.

Wykonane z jasnego drzewa tablice harmonizują ładnie z zielonym tłem trawnika. Zachodzi tylko obawa, że wobec trwających deszczów — diagramy ulegną na zamoknięciu i zniszczeniu. (IK)

Reportaże migawkowe

W Święto Odrodzenia

...ROBOTNICY PAFAWAGU

Mimo deszczu i zimna, mieszkańcy pafawagowskiej kolonii Grabiszyczek gromadzili się od godziny 6-ej rana wzdłuż ul. B. Polskich. Tędy wiodła trasa wyścigu kolarskiego, który stanowił „clou" wczorajszych imprez sportowych.

Na miejscu znajdowało się kilka samochodów z piwem i limoniadą, niestety, popyt był minimalny, wygładzęgo raczej tężenie jakichś rudnych kawiarenek z... gorącą herbatą czy kawą... Mimo to okiaski, jakimi usiłano na mecie zwyciężcę jankiego, były bardzo gorące...

Wieczorem w świetlicy zakładowej odbyło się wręczenie nagród robotniczo-sportowcom, a potem ochocza zabawa...

...TRAMWAJARZE WROCŁAWSCY

Najwięcej kłopotu sprawiały wczoraj funkcjonariuszom MZK zmiany na trasach linii tramwajowych. Zwłaszcza przejazd kapryśnych „siódemki" — „wychodził z nerw", biegając wokół Rynku to poszukiwania miejsca „startu" maciorzyńskiego, to ulicami Grabiszyna, to natomiast motorniczowie i konduktorzy „14-tki", którym spadły z głowy kłopoty, związane z manewrowaniem wagonami i pałkami na rozjeździe przed „Solidarnością".

...MIESZKAŃCY KARŁOWIC

Mieszkańcy Karłowic na zabawy ludowej na świeżym powietrzu, mającej się odbyć w cieniu jedenpiętrowych kamienic pl. Zwycięstwa, „Powietrze" okazało się jednak zbyt świeże i zabawę przeniesiono do pobliskiej sali świetlicy OBMO. Wyborowa, dwuwiezłoosobowa orkiestra prędko rozgrzała nastrój i, mimo, że na dworze chłodno i mokro, karłowiczanie bawili się doskonale, jak zresztą i w wielu innych zakładach pracy.

...PERSONEL BARU MLECZNEGO

Mimo święta, a może właśnie z tego powodu, frekwencja w Barze Mlecznym nieco się zmniejszyła. Lody nie miały powodzenia. Nawet wśród tych, którzy przychodzili po wódkę.

...DESZCZ

Niestety. Padał...

(PIK)

Strażacy czechosłowaccy

w gościnie u wrocławskiej Straży Pożarnej

W związku z 5-tą rocznicą Odrodzenia Polski — do Wrocławia przybyła delegacja 24-ch przedstawicieli straży pożarnej Czechosłowacji.

Miłych gości powitali na terenie koszar komendy i I oddziału MZSP, płk. Błaszczyk i inspektor wojewódzkich straży pożarnych płk. Łabno.

Następnie odbył się próbny alarm i pokazy ratownictwa z dra bina mechanicznej 32 metrowej. Dalsza uroczystość odbyła się w świetlicy, gdzie serdecznie przyjmowano gości i wznoszono wspólne toasty, przeplatane śpiewami.

Żegnając naszych strażaków braci czechosłowaccy zapraszali ich do Złotej Pragi.

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak.
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. Olawska 10/11 tel Redakcji 27-55, tel. Wyd 27-54 Red Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych.
PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Wrocław, ul. Olawska 10/11.
F - 60200
Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"